Nr. 232 Kraków, Piątek 26 Sierpnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

W krajach korony czeskiej wre walka zawzięta między Niemcami i Czechami. Przeciwnicy nie poprzestają już na utarczce słownej, lecz biorą się do broni. Krwawe bójki między ludnością czeską a niemiecką, powtarzają się coraz częściej. Niemcy naturalnie wołają w niebogłosy, że są krzywdzeni. Tymczasem mnożą się dowody, że są oni stroną wyzywającą. Mianowicie bawiący obecnie na ferjach członkowie akademickich „burszenszaftów“ niepokoją ludność czeską po miastach i miasteczkach a jeżeli gdziekolwiek zostaną odparci i odbiorą naukę za niesforność, rozpisują po dziennikach niemieckich płaczliwe artykuły o „napaściach czeskich, krwawych nocach“ i t. d. Wiadomo, ile krzyku było w prasie liberalno-żydowskiej z powodu burd w Igławie i Wonau. Rozumie się, że Niemców przedstawiono jako nieszczęśliwe ofiary. Tymczasem adwokat Černohorský, któremu „Ceska Beseda“ i pewna liczba Czechów w Igławie poleciła zbadanie sprawy stwierdził, że Niemcy nietylko bez wszelkiego powodu napastowali Czechów, lecz nawet istniał formalny spisek burszów, którzy po dłuższej naradzie wyruszyli na wyprawę przeciw Czechom, wracającym z teatru i rozpoczęli z nimi bójkę. Nazwiska spiskowców są znane i adwokat Černohorský wniósł na nich doniesienie karne, powołując się na świadków nietylko czeskich lecz także niemieckich.

Na alarm zaczęła prasa niemiecka bić także z powodu, że Czesi wydali hasło: „Swój do swoich!“ zachęcając szerokie masy ludności czeskiej do kupowania wyłącznie u Czechów. Sądzimy, że tej zasady nikt nie może potępić a Niemcy mają do tego tem mniej prawa, ponieważ powyższe hasło wydali Czesi jedynie jako odpowiedź na rozporządzenie dyrektora fabryki w Wiszowie, który zabronił swym podwładnym odwiedzać czeskie lokale i kupować u Czechów.

W denuncjacjach swych przeciw Czechom posuwają się Niemcy tak daleko, że stają się wprost śmiesznymi. Piszą oni, że nawet w miejscowościach, które uważają za czysto niemieckie, nie są bezpieczni. Między innymi z Brüx donoszą do dzienników niemieckich, że przed kilku dniami, gimnastycy niemieccy, wracając od ćwiczeń napotkali na rynku kilkudziesięciu Czechów, którzy im się odgrażali. Nic przecież nie zaszło. Dzienniki niemieckie nie piszą, czy dla tego, że Niemcy zbiegli albo też gróźb nieusłyszeli. Bądźcobądź przestraszyli się niezmiernie, albowiem według pism niemieckich żaden z nich nie śmie bez rewolweru pokazać się na ulicy. Słusznie więc szydzi z Niemców *Politik* pisząc: „I takie rzeczy dzieją się w pra-pra niemieckiem mieście Brüx. Zdaje się, że przysłowie, iż Niemiec, prócz Boga, nikogo się nie boi obecnie w Brüx nie popłaca!“

Czy niezdrowe stosunki, jakie w Czechach wytworzyła niefortunna „ugoda“ czesko-niemiecka, długo trwać będą? Do prawidłowego stanu przyprowadzić może je tylko rząd przez poskromienie buty Niemców i przez odebranie im zbyt wygórowanych nadziei. Wyrazem tej buty i tych nadziei, było przemówienie dep. Plenera w Chebie.

Przywódca lewicy przyznaje dosyć otwarcie, że minister Prażak ustąpił na żądanie Niemców, którzy nie zgodzą się na zamianowanie nowego ministra — rodaka czeskiego. Gdyby to rząd uczynił, przejdą na stanowisko skrajnie opozycyjne. Czy hr. Taaffe zlęknie się pogróżek p. Plenera?

Nie dopuszczą do tego inne stronnictwa, a mianowicie Polacy, których uwagę odwieczny kandydat na ministra obudził poruszając sprawę zaprowadzenia języka państwowego, jakim naturalnie mógłby być tylko niemiecki.

Wbrew głosom Niemców rząd chcąc nie chcąc będzie zmuszony uczynić zadość słusznym żądaniom Czechów.

Kwestja ośmiogodzinnej pracy w Anglii.

Pall Mall Gazette, zestawiając wielkości gabinetu torysów: Salisbury'ego, Balfoura i Goschena z przywódzcami homerulistów, zasiadających obecnie w gabinecie: Gladstonem, Morleyem i Harcourtem, przychodzi do przekonania, że gabinet obecny posiada mężów stanu doświadczeńszych, większych i znakomitych socjologów. Na zarzut dzienników konserwatywnych, że gabinet składa się w części i z ludzi młodych odpowiada, że ci młodzi ludzie to wprawdzie krew młoda, ale za to krew bardzo dobra — *a new blood but very good blood.*

Bardziej interesującem jest, co Rosebery, minister spraw zagranicznych powiedział, że obecny gabinet składa się — ze samych socjalistów. Że jednakowoż oświadczenie to ministra trzeba brać z pewnem zastrzeżeniem, że socjalizm w Anglji bywa inaczej niż u nas pojmowanym, tego dowodem przebieg posłuchania, jakie John Morley, minister dla Irlandji udzielił deputacji robotników, oraz jego przemówienie w Town Hall przed wyborcami.

Deputacja, którą w sprawie 8 godzinnej pracy wysłał związek niezawisłego stronnictwa robotników „*Independent Labour party*“ — pod przewodnictwem sekretarza swego Thompsona, przyjętą została przez ministra — bardzo chłodno.

Nowy minister przypomniał robotnikom, że agitowali przeciw niemu, że tylko pewna część głosowała za nim i oświadczył się przeciw zaprowadzeniu 8-godzinnej pracy dziennej.

Mr. Morley na usprawiedliwienie swego stanowiska wobec tej ważnej kwestji przytoczył między innemi i to, iż z trzech kongresów robotniczych, które się odbyły w Anglii w Newcastle, Liverpolu i Dundee, tylko na jednym robotnicy postawili rezolucję, żądającą 8-godzinnego dnia roboczego. Dalej wskazał na górników w Northumberland, którzy wręcz są przeciwni zaprowadzeniu 8-godzinnej pracy.

Deputacja objaśniła ministra, że robotnicy w Nothumberland pracują tylko $7^1/_2$ godzin i stąd ich niezadowolenie z egitacji za 8-godzinną pracą, że inni robotnicy angielscy w programie swym dzień 8-godzinnej pracy postawili na pierwszym punkcie. Mimo to nie zdołali ministra przekonać. Natomiast przyrzekł robotnikom, że popierać będzie wszelką akcję, mającą na celu polepszenie doli robotnika. dla której czuje niemniej głębszą od robotników samych litość.

To samo mówił minister na zebraniu w Town Hall, zaznaczając umiarkowanie i oględność, któremi się powodować będzie w kwestji socjalnej.

Akcję, którą rząd przedsięwziął w sprawie Irlandji, zalicza mówca także do kwestji socjalnej. Akcja ta, zdaniem Morleya, to gałązka oliwna, którą na znak pokoju poda rząd niedługo Irlandji. *Igh.*

Z prowincji.

Rozwadów dnia 20 sierpnia.

Z miasteczka naszego deskami zabitego, najbardziej może w pasie zachodnim naszego kraju na północ wysuniętego, tak rzadko dochodzi wieść jakaś do was, że zdawaćby się mogło iż żyjemy w eldoradzie jakiemś wśród najbardziej błogosławionych stosunków. Błogosławionych może o tyle, o ile nad nami rostacza swą opiekę cudotwórca, niedozwalający przedrzeć się promykowi światła cywilizacji europejskiej, o ile gospodarka dawnej naszej Rady miejskiej doprowadziła nas do tego, że mamy wszelką nadzieję, iż szkoła nasza ludowa na bruku urzędować będzie, a nauczyciel nasz sposobem dawnych mistrzów greckich swe wykłady pod gołem niebem, na miejscu jakiemś przewiewnem, wysłanem kupą śmiecia i nigdy nieskrapianego kurzu odbywać będzie. Ojcowie naszego miasta uważali bowiem za rzecz stosowną nie zapłacić ubogiej kobiecie czynszu za rok cały, z powodu czego ta uważała za rzecz całkiem naturalną postarać się drogą sądową o to, iżby nastąpiła eksmisja szkoły miejskiej. Jakie czynniki złożyły się na te tak świetne stosunki szkolne, zbyteczna nadmieniać, nie spisałby wszystkiego na wolej skórze. Dość będzie napomknąć, że od lat kilku znajduje się plac pod budowę, że na nim leżą cegły i kamienie, które niszczą wpływy elementarne, że funduszu szkolnego na budowę szkoły odszukać trudno, że rada szkolna miejscowa nie ma przewodniczącego. Tymczasem szkolnictwo tamtejsze znajduje się w nader opłakanym stanie. Pan Bóg wysoko, Rada szkolna krajowa zaś daleko. Oczywista, że gdzie oświata tak kwitnie, tam i inne stosunki nie mogą być lepsze. Liebig, uczony niemiecki osądza wykształcenie ludu według czystości u niego napotykanej. Sąd nadzwyczaj zdrowy, jaka oświata taka czystość. U nas śmiecie, bagna, brud, kałuże; miasto drzewek, fetory; pomimo, że zjechała komisja sanitarna, porządki w mieście w dawnym stanie. Snadź miasto z upragnieniem czeka przycia gościa azjatyckiego, aby zwyczajem wschodnim módz rozwodzić żale nad klęską, której przyczyną samo będzie.

Brak policji ogniowej na każdym kroku uczuwać się daje. Kto nie był świadkiem scen rozgrywających się na rynku rozwadowskim w dniu 16 b. m, kto nie widział rozpaczy mieszkańców wywlekających ze sklepów towary, a z mieszkań bety i kufry na rynek, zawodząc przytem żale i lamenty, podczas gdy teatr pożaru oddalony był o jakie $1^1/_2$ kilometra, ten nie ma o tem pojęcia, dotyczący zaś chyba ciężko odpowiedzą za to przed Bogiem, że mając oddane sobie bezpieczeństwo mienia i życia swych współobywateli, tak tę misję sobie lekceważą. To też niezwykła bezradność panowała i w czasie pożaru w Charzewicach wiosce oddalonej o dobry kilometr drogi od Rozwadowa. Pożar wybuchły o godzinie 3 popołudniu ogarnął w jednej chwili przy lekkim wietrze południowo-wschodnim 22 zabudowań i wyrządził szkodę na 15.000 złr. Wprawdzie miasto wysłało sikawkę sąd również jednę, a stacja kolejowa 3, cóż jednak mogły pomódz sikawki, jeśli był brak wody, jeśli włościanie z obojętnością przypatrywali się żrącemu elementowi i gdyby nie energiczne wkroczenie naczelnika sądowego p. Ślebodzińskiego, który akcją zaczął kierować, gdyby nie inteligencja, służba dworska cała i leśna ks. Hieronima Lubomirskiego, izraelici i aresztanci, nietylko całe Charzewice, lecz także cały Rozwadów byłby się stał przy tej spiekocie i wietrze pastwą płomieni. Na miejscu pożaru od pierwszej chwili był książę, aż do 4-tej z rana, jak niemniej też i naczelnik sądu. Natomiast wójt Charzewic uważał za stosowne skryć się gdzieś, wieśniacy domostw pożarem zagrożonych orczyka pożyczyć nie chcieli, aby módz po wodę jechać a żandarm dopiero sam przemocą o taki się wystarać musiał. Wprawdzie kwestję zorganizowania straży pożarnej poruszył emer. kapitan i kasjer książęcy p. Turczyński, wprawdzie i książę zdeklarował się dać 100 złr. a założyciele po 10 złr., dotąd jednak myśl ta piękna jeszcze nie jest zrealizowana. Wogóle stosunki rozwadowskie śmiało możnaby było przełożyć do głębi Azji, a i tam byłyby jeszcze przez opinię publiczną potępione.

Sieniawia, 21 sierpnia.

Jeżeli pozwoli miejsce w łamach *Kurjera Polskiego*, to prosiłbym o poruszenie kwestji wychodźtwa ludu naszego do Rosji.

Jestem oficjalista w miejscowości położonej tuż obok granicy, a że pora robót gospodarczych wymaga w obecnej chwili przebywania w polu więcej jak w domu, jeżdżę więc po polach a że pola przypierają tuż do granicy, jestem więc ciągle na granicy i widzę jak codziennie gromadami wychodzi lud nasz do Rosji. Początkowo myślałem że idą na robotę, lecz widząc że nietylko ludzie zdatni do roboty lecz kobiety i dzieci nieletnie przechodzą granicę, zdjęty ciekawością pytam, dokąd bracia idziecie i ku zdumieniu dowiaduję się, że nie idą oni na robotę lecz jak powiedzieli „idemo pod Moskala bo tam lipsze dadut nam pola, pasowyska i lizy a do toho dodajut hroszy na zakupno hudoby“. Myślałem początkowo, że to przeminie, że to tylko kilka obałamuconych rodzin wybrało się lecz nie, omyliłem się gdyż codziennie spotykałem gromadki po kilkanaście rodzin włościańskich przechodzących przez granicę a od wszystkich jednakową otrzymałem odpowiedź. Dziś dowiedziałem się na pewno, że nie na żarty jest się czego obawiać i smucić, bo nie tylko z miejscowości, w której jestem ale dokoła z nadgranicznych wsi do Rosji lud emigruje i to w gorączce większej jak do Brazylji. Dzisiejszej nocy przeszło przez granicę sto trzydzieści włościan. P o s p r z e d a w a l i s w e m a ł u c z k i e m i e n i a i z i e m i ę ż y d o m z a p ó ł d a r m o i wyszli z nadzieją lepszej doli, ale pytanie co ich tam czeka i dokąd idą. Pytałem żandarma dlaczego patrzy bezczynnie na takie wychodztwo? otrzymałem odpowiedź, że odniósł się uż w tej sprawie do wyższych władz, ale nie ma jeszcze odpowiedzi.

Tymczasem setki rodzin obałamuconych wyrzeka się drogiej ziemi ojczystej i ciężkiej doli szuka pośród obcych.

LISTY O WYCHOWANIU.

Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.
Lwów 1892.

(Dokończenie).

Osią, około której obraca się nauka tych dwóch języków martwych przez całe gimnazjum, jest tylko sucha analiza gramatykalna. Ona to sprawia, że chłopiec przy czytaniu autora nie zwraca zgoła uwagi na treść czytanego dzieła, a nadto o tyle źle wpływa na jego umysł, że robi zeń suchego formalistę, mierzącego rzecz każdą według chińskich formułek.

„Klasycyzm i poezja widziane przez szkła „gramatycznej analizy, stają się rzeczami „wstrętnemi i martwemi, a młodzież, którąby „od tej nauki uwolniono, a którejby natomiast dano czytać dobre tłumaczenia klasyków, znalaby lepiej starożytność i miałaby „daleko więcej polotu“.

Nie idzie jednak zatem jakoby autor uważał sprawę łaciny i greki za przegraną. Powstając przeciw sposobowi nauczania tych języków, nie chce jednak usunąć ich zupełnie z programu gimnazjum. Łacina jest językiem Kościoła, językiem prawa rzymskiego i kanonicznego. Każdy historyk, który chce poznać myśl dawniejszych pokoleń chrześcijańskich, musi umieć po łacinie, bo wszystkie źródła historyczne średniowieczne, wszystkie monumentalne, sfragistyczne lub numizmatyczne napisy, wszystkie prawie dzieła wieków minionych i mnóstwo aktów nowożytnych spisano po łacinie. Zresztą łacina jest kluczem do wszystkich języków romańskich i ma także literacką wartość, gdyż bez znajomości literatury klasycznej nikt nie zdoła należycie ocenić ducha literatur nowożytnych.

Słusznie zatem żąda, by raz wreszcie zdobyto się na reformę bezcelowej dotychczasowej nauki. Gramatyki tylko tyle trzeba uczyć, ile jej potrzeba niezbędnie do zrozumienia autorów. „Natomiast trzeba się starać o to, „aby uczeń, który ukończył gimnazjum, mógł „swobodnie czytać każdego łacińskiego a e„wentualnie greckiego autora. Aby ten cel „dopiąć, trzeba, aby nauczyciele tych języ„ków władali nimi naprawdę, bo inaczej „muszą kłaść nacisk na pedantyczne i mar„twe szczegóły rzeczy, której uczą a nie u„mieją.

Wtedy dopiero czytanie autorów wprowadzi uczniów w serce i w myśl starożytnego społeczeństwa i da im to estetyczne wykształcenie, którego braki dotkliwie wszyscy czują. Tak to autor przechodząc wszystkie przedmioty objęte programem nauk gimnazyalnych, chlasta bez miłosierdzia wszystkie wady w

---

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

1) Gryf.

Zamiast wstępu, opowiem miłemu czytelnikowi, jakim trafem zdobyłem rękopis, z którego niniejsze czerpię: bardzo już dawno kręcąc się po Wołyniu, wypadł mi razu jednego nocleg w pewnem małem miasteczku. Wyjeżdżając z noclegu, ujrzałem przed austerją trzy ładowne wozy, napełnione różnego rodzaju rupieciami i dziećmi. Za wozami ciągnęło maleńkie stadko koni, krów i rozmaitego inwentarza gospodarskiego. Na czele tego taboru znajdował się człek już niemłody, o gęstej staroszlacheckiej minie; a że jakoś mi od razu przypadł do smaku, wdałem się tedy z nim w gawędę. Okazało się, iż był to ekonom, przenoszący się z jednej służby na drugą.

Jako rolnik i gospodarz, chwalił się przedemną swym szczupłym inwentarzem; z tej racji zbliżywszy się do wozów, dostrzegłem, że pani ekonomowa dobywała jakieś rupiecie z opróżnionego sieunika, spełniającego funkcję dużego worka. Mimowoli rzuciwszy niedyskretnem okiem na ten wóz, dopatrzyłem, iż w znacznej części zapełniały go jakieś szpargały i kilka infoliów w staroświeckiej oprawie. Na nieszczęście należę do rzędu tych ludzi, doznających na widok starej xięgi pewnej drgawki, która i ten raz mię nie minęła — i już miałem pytanie na końcu języka, aby się coś o tych xięgach*) dowiedzieć, lecz się powstrzymałem, bo jakoś tak „prosto z mostu“... nie śmiałem zagadnąć nieznajomego, który spenetrowawszy on ruch ciekawości, lubo nie odgadł do czego się stosował, dał mi następne wyjaśnienie:

— Uważa jegomość dobrodziej, przypada tu dziś odpust św. patrona tutejszego kościoła, więc moja baba chce siebie i dzieci ogarnąć, ażeby wysłuchać mszy św. na intencję szczęśliwej podróży. A możeby i jegomość, nim konie spoczną, zmówić chciał paciorek... miejsce to cudami słynące, odpust zupełny, to nie zawadzi.

— I owszem — odpowiedziałem, mając zawsze xięgę na myśli.

— Zanim się tedy moja baba wyguzdra, jeżeli wola, pójdziemy powoli do kościoła, ot niedaleko na wzgórku, a właśnie dzwonią na prymarję.

Po drodze gawędziliśmy o tem i owem, a najwięcej o gospodarstwie i okolicznej szlachcie; towarzysz mój znał dokładnie te stosunki, a był gadatywny. Słuchałem ci wprawdzie jego ciekawych gawęd jednem uchem, tak mię koło serca świdrowały owe stare folialy. Na pół drogi do kościoła, niewytrzymawszy dłużej, zrzuciłem z piersi ten ciężar i mniej więcej zręcznie, a poprawdzie mówiąc, całkiem niezręcznie, zapytałem, czyli on wozi ze sobą regestra ekonomiczne majątku, którym zarządzał:

— A tożbym nie miał roboty — odpowiedział, śmiejąc się szeroko — przecie od kiedy chodzę po kondycjach ekonomicznych, to już ośmnastą zmieniam; gdyby tak człek kopiował, a do tego przewoził ze sobą to i na trzydziestu by się wozach nie zabrał. To są jegomość i n s t r u m e n t y (?) i dyploma szlacheckie... i jakie jeszcze! bo to Stobieccy herbu Ostoja, sroce z pod ogona nie wypadli i nie byli takie kapcany jak ja... Dziadek nieboszczyk na trzech wioskach siedział, urzędu ziemskie sprawował... Ta! na licha dziś te patenty, kiedy w j e d n o d w o r c y**) zapisali!... — i machnął ręką na zakończenie.

— Więc te duże xięgi w pargamin oprawne, zawierają same dokumenta rodowe waćpana? — spytam nanowo, party ciekawością, chcąc dotrzeć do wątku rzeczy.

— Gdzie zaś, jegomość, tyle dokumentów familijnych, to chyba u samego króla mogłoby się najdować?... W te oto xięgi mój nieboszczyk dziad wpisywał swoje majątkowe sprawy, regestra, różne orkana gospodarskie, a nakoniec i wypadki, jakie mu się przydarzyły na świecie — a za piecem nie siedział, bo to i urzędował i konfederatem był i na sejmy posłował... Ej! kiedyś to bywało, a dziś co? — wnuk harując, cudze kąty wyciera!

Znów machnął ręką a przezto jakby mi zagrodził dalsze zabiegi około zdobycia foliałów. Jednak nie dałem za wygraną i po chwili przez jakieś niezręczne wykręty, doszedłem do propozycji, aby mi te xięgi ustąpił.

— A cóż to jegomość! niby targujecie te moje drogie pamiątki jak skórę na bydlęciu, toć przecie kość z kości, krew ze krwi, niech to dzieciom zostanie! — ofuknął mię dość ostro Stobiecki.

Postępowaliśmy dalej w milczeniu: ja zafrasowany utratą wszelkiej nadziei zdobycia foliałów, a szlachcic widocznie urażony moją zuchwałą propozycją; w takich usposobieniach zbliżaliśmy się do kościoła, gdy w tem mój towarzysz zatrzymał się na podwórzu kościelnym, u straganika, przy którym jakaś babina uwodziła oczy pobożnych piękną wystawą xiąg, medalików, obrazków, różańców itp. świętości. Stobiecki pożądliwy wzrok zatopił w owe zbytki duchowne i zaczął targować dwie książki do nabożeństwa, przyczem rzucił się, wyrzekał na wygórowaną cenę, nakoniec odszedł zagniewany.

— Co to za czasy, jegomość, — mówił do mnie oburzony — ludzie spekulują dziś na wszystkiem i na zbawieniu duszy. Jeszcze konkurowałem o moją babę, kiedy jej obiecałem: „Chęć pokorną“ (tytuł xiążki do modlitwy), a dotąd człowiek wspomódz się na to niemoże, tak się te bestje drożą. Sobie także chciałem kupić: „Złoty Ołtarzyk“, bo człek nie ma na czem Boga pochwalić; miałem ci ja bardzo piękny „berdyczowski“ z kopersztychem, ale pisarz ladaco przepędzony, świsnął mi to razem z kaszmirowemi spodniami i nowiuteńkiem przyszyciem. Chciałbym i dla starszego mojego Pawełka nabyć tamtą małą xiążczynę ze złotym Panem Jezusem na oblewiturze, bo już chłopak gładko czyta, jakby orzechy gryzł, ale piekielna baba zaprawiła półczwarta złotego i ani rusz!...

Poczem wchodziliśmy do kościoła; Stobiecki skwaszony, że targu nie dobił. Pomimo rannej godziny, pobożnych tłum był tak wielki, żeśmy przy drzwiach znaleźli ledwie kącik. Skoro się mój towarzysz zamodlił, wysunąłem się cichaczem do stragana i dobiłem targu o wszystkie świętości, które szlachcic chciał nabyć; a nadto jeszcze kupiłem wiele obrazków pięknych i medalików dla dzieci i dla jejmości kokosowy różaniec. Szatański to iście grzeszny był zamysł kuszenia bliźniego przez świętości, ale tak mi foliały ugrzęzły w myśli, że nad chęcią zdobycia ich rozsądkiem, zapanować nie byłem w stanie. Nabytki moje ukryłem pod płaszczem, oczekując sposobnej pory zaprodukowania. Poczem wróciłem do kościoła. Nadeszła wkrótce jejmość z czworgiem dziatek; wszystko schludnie i przyzwoicie ogarnięte. Sama pani modliła się gorąco z jakiejś przepisanej starej xiążeczki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Na tem miejscu zanosi się gorąca prośba do redakcji o względy dla moich „X“, którym już prawo obywatelstwa w innych pismach uprosiłem.

**) Nakazana po roku 1830 nowa legitymacja przez cesarza Mikołaja, szlachtę, która nie przedstawiła dostatecznych dowodów, do departamentu heroldii, zaliczyła do tak zwanych j e d n o d w o r c ó w t. j. stanu pośredniego między chłopskim a mieszczańskim, odbierając im prerogatywy szlacheckie.

sposobie dzisiejszego nauczania. Zdaniem jego wyrządza się niezmierną krzywdę młodzieży, przymuszając mnóstwo dzieci do nauk niestósownych i oddalając je od zawodów, w których i same czułyby się szczęśliwszemi i społeczeństwu przyniosłyby więcej pożytku.

„Byłoby rzeczą stósowniejszą, gdyby założono akademie specjalne dla poszczególnych „zawodów, w którychby młodzież mogła się „praktycznie przysposabiać choćby na zwy„czajnych budowniczych, urzędników i leka„rzy. Studjów uniwersyteckich domagaćby się „trzeba tylko od tych, którzy mają zająć „wyższe lub uniwersyteckie stanowiska. Do „szkół zawodowych mogłyby przygotowywać „szkoły średnie o krótszym wiele kursie; „radbym, aby w nich uczono łaciny: ale gre„ka i wiele rzeczy z dziedziny matematyki „należałoby z programatu tych szkół wyłą„czyć.

„Wtedy zupełne, klasyczne gimnazja mia„łyby mniejszą ilość uczniów i mogłyby tych „uczniów lepiej wykształcić. Wtedy sam uni„wersytet dziś zbyt podobny do luźnego „związku czterech szkół zawodowych, mógł„by się zrosnąć napowrót w prawdziwą „wszechnicę nauk, wymagając od wszystkich „swych licencjantów i doktorów bez wyjątku „humanistycznego i filozoficznego wykształcenia.

„Ilość ludzi, posiadających istotne wy„kształcenie, pomnożyłaby się wtedy znacznie, „a cały poziom intelektualny społeczeństwa „podniósłby się niewątliwie...

Oto stanowczo, bez wszelkiej połowiczności wypowiedziane żądanie reform, które zawsze cechuje umysły wyższe.

Piękne one, doniosłe i słuszne, ale — niestety — wiek czasu upłynie, zanim się je w czyn przeprowadzi.

Sam autor wie o tem dobrze, mówiąc z pewną goryczą, że ostatnie żądania na razie leżą jeszcze w krainie utopii. Wierzymy jednak, że myśl przezeń rzucona nie przepadnie marnie a jeżeliśmy już sami źle wychowani, lubo nie z naszej winy, starajmy się, aby ojczyzna nie poczytała nam za grzech, że gnuśniejem z bezczynnie założonemi rękami i nie troszczym się zgoła o lepsze wychowanie przyszłych pokoleń.

Muzyka w Polsce — Teatr w Polsce.

(dwa szkice).

II.

Szkic drugi o teatrze opracował p. Alfred Szczepański treściwie i zwięźle podając w nim wszystko, co trzeba, żeby obcy o nas wiedzieli. Początki teatru wywodzą się jak wszędzie i u nas z duchownych misteriów i świeckich dialogów. „Wczesny już w XIII w. rozpoczynający się rozwój parlamentarnej, reprezentacyjnej konstytucji sprzyjał zdolności do dyskusji spraw publicznych, wywoływał ruch wyborczy, budził opinię publiczną, dawał sposobność do agitacyj, do ruchu wogóle, sprzyjał zbytkom, biesiadom i widowiskom, mającym życie odźwierciadlać. Był dany grunt dla powstania politycznej komedji na scenie, lecz dopiero po wiekach do tego przyszło. Polityczna część narodu, szlachta, rada widziała, gdy jej potęgę sławiono we widowiskach, ale nieznosiła tej zuchwałości, żeby jej zwierciadło przed oczy stawiono i nadużycia wykazywano. Drugą przeszkodą był ciągły stan wojenny kraju!!! Dialogi świeckie sięgały zaledwo do typów i zdarzeń nieszlacheckich. Szlachta rozpędzała aktorów jeszcze w XVII w., uważając widowiska za obrazę narodu; jeszcze i pod koniec XVIII w. gdy podczas czteroletniego sejmu grano Niemcewicza „Powrót posła“, szlachecki skrajny poseł żądał zakazu grania i ukarania autora za obrazę narodu. Znamienne są słowa Estreichera, że wojenne rzemiosło mężczyzn i klasztorne wychowanie kobiet, nie pozwalały w Polsce na rozkwit teatru,... mimo, że dane były po temu warunki w usposobieniu narodu. Potrzeba teatru sporadycznie się tylko odzywa, a w takich kształtach, jakie były możliwie. W dobie renesansu pojawia się Kochanowskiego „Odprawa posłów“, dramat grecki formą i duchem, a przecież na wskroś polski i obywatelski, arcydzieło języka — niestety unikat. Dzieło to z XVI w. stoi jako równej wartości obok „Ifigenii“ Goetego z XVIII w. Dzieło Goetego jest zapewne delikatniej rzeźbione, ale dzieło polskie ma oprócz literackiej, obywatelską wartość!!! Obok dialogów wchodzi w życie szopka, w w. XVII mamy tylko naśladownictwa obcych utworów; teatra na dworze Zygmunta III i Władysława IV, kosztownie urządzone, grają włoskie opery, tragedie Corneille'a i Seneki.

W roku 1617 gościło w Warszawie towarzystwo John Greena, grające sztuki Shakespeara i Merlowe'a; po teatrach magnatów grywano satyryczne dialogi i krotochwile („Z chłopa król“ etc). Te utwory Baryki i innych powinny nasze teatra wiecznie przedstawiać jako obrazy kultury... Konarski, Bohomolec zaprowadzają w szkołach dobre obrobienie obcych i oryginalne polskie sztuki, w Nieświerzu jest teatr, gdzie po raz pierwszy i aktorki grają, a księżna Radziwiłł dramata i komedye dostarcza. Były to wszystko teatra prywatne, przystępne dla nieliczniej, proszonej publiczności. Autorowie nie mają zachęty pisać dla sceny; aż z XVIII. wieku przytacza Estreicher 400 autorów, 1400 sztuk — z tych bodaj 300 niezłych, a bodaj 100 należałoby i dzisiaj przedstawić.

Za Augustów grano tylko po niemiecku, aż dopiero 1765 roku powstaje stały teatr narodowy, otwarty sztuką Bielawskiego: „Natręci.“

Autor wykazuje usługi takich mężów, jak X. Czartoryski, Wojciech Bogusławski, Osiński, Kamieński, Kraszewski, Koźmian i inni.

Rozkwit polskiej komedji i sceny wywodzi następnie od Fredry ojca, którego znaczenie określa, również jak i Fredry syna. O nowoczesnym zaś naszym teatrze powiada: „Liczni autorowie dostarczają teatrowi dzieła wszelkiego gatunku; sceny polskie przedstawiają zarówno dzieła oryginalne, jak i arcydzieła wszystkich literatur. Polska produkcja kroczy swojemi własnemi drogami, ale stoi na wysokości uniwersalnego ukształcenia.“ Przytoczeni są dalej następujący autorowie i ich dzieła: Kamieński, Bogusławski, Niemcewicz, Wężyk, Feliński, Szymanowski, Mickiewicz, Słowacki, Kraszewski, Korzeniowski, Odyniec, Małecki, Szujski, Syrokomla, Anczyc, Rapacki, Chęciński, Narzymski, Świętochowski, Bałucki, Zalewski, Lubowski, Sarnecki, Bliziński, Starzeński, Sewer, Urbański, Gawalewicz, Przybylski, Asnyk, Sienkiewicz, Koziebrodzki, Łączyński.

Do przekładów na obce sceny poleceni są przedewszystkiem: Fredrowie, Bliziński, Bałucki, Gawalewicz, Korzeniowski, Lubowski, Narzymski, Koziebrodzki, Sarnecki, Zalewski. Jako źródła do historji teatru przytoczeni: Estreicher, Bogusławski, Wójcicki. „Naród rozdarty nie może utrzymywać wielkich scen, mimo to teatra mają powodzenie, rosną im nowe siły, autorowie mimo zbyt małych korzyści chętnie dla scen piszą“. Liczne też bywają konkursa dramatyczne.

Wymienia autor wszystkich najcelniejszych artystów i artystki, i tak ocenia „polską szkołę sceniczną“: „Talenta dorastają do najwyższych wymagań. Oryginalność pojęcia, harmonia gry, ensemblu, mistrzowstwo dialogu, werwa i elegancja, indywidualność charakteryzacji — to są zalety polskich aktorów i aktorek“.

Widzimy z tego sprawozdania, że autor zebrał i zręcznie zestawił treść bardzo obfitą. Oddał on niepomierną usługę naszym autorom wobec całego świata, jak wogóle rzetelnie się zasłużył około czci dla naszej duchowej produkcji.

Komitetowi polskiemu w Wiedniu wyrażamy raz jeszcze pełne podziękowanie za ogłoszenie tych wybornych prac.

Chassez-croisez.

Piszą z Londynu pod d. 19 sierpnia: W dniu wczorajszym w parlamencie angielskim odbyło się prawdziwe *chassez croisez*. Obiedwie partje zmieniły swoje miejsca; zwycięzcy Gladstoniści przeszli na prawo, po stronie rządu; a konserwatywni na lewo, to jest po stronie opozycji. Tylko Irlandczycy i liberalni unioniści pozostali na swoich miejscach; Irlandczycy dla tego, ponieważ z zasady są nieprzyjaciołmi każdego angielskiego rządu, dopóki nie pozyskają „home rule“, a liberalni unioniści, ponieważ za czasów minionego rządu siedzieli na opozycyjnych ławkach jako liberalni i dlatego teraz, gdy z konserwatystami połączyli się, nie chcą żadnych zmian. Partja robotnicza podzieliła się, Hardic przyłączył się do opozycji. Gdzie też on zajmie miejsce, gdy w Newcastle wybuchnie walka przeciw ponownemu obiorowi Johna Morley? Lord Salisbury jeszcze wczoraj wieczorem, otrząsnąwszy angielski pył z obuwia i uwolniwszy się od wszelkich urzędowych kłopotów, w towarzystwie córki wyjechał do Dieppe, gdzie już od tygodnia bawi jego rodzina; posiada on nad morzem willę. Najszczęśliwszym ze wszystkich ministrów jest Balfour, który nigdy nie ukrywał się ze swem zniechęceniem; nakoniec teraz, jak się sam wyraża, może sobie najspokojniej kupić bilet do teatru, nie obawiając się, że go przywołają do Izby i przeszkodzą mu interesa urzędu.

Jak zawsze przy ustąpieniu rządu, sypią się odznaczenia i rangi, które są wynagrodzeniem za dokonane usługi i sprzyjanie pewnym partjom. Do godności też Barona podniesieni zostali trzej dziennikarze i właściciele gazet: kapitan G. C. Armstrong, właściciel znanego konserwatywnego wieczornego dziennika: *The Globe*, dalej John Jeffray, właściciel *Birmingham Daily Post* i *Daily Mail*. Jeden jeszcze dziennikarz, dawny długoletni wydawca wysoko konserwatywnego kwartalnika: *The Quartely Revier*. Dr. Wiliam Swith zaliczony do godności rycerskiej. Czasy kwieciste owego pisma już przebrzmiały, gdy jeszcze Lord Salisbury, był jego najczynniejszym współpracownikiem.

Jednem słowem ogólny wzbudzają interes rozmaite zmiany i odznaczenia. Na pierwszem miejscu wymieniamy upośledzenie Labouchère'a, mowcy angielskich radykałów. Zasługi jego dla tego stronnictwa są niezaprzeczone; jakkolwiek miał ostry język i nawet w *Truth* zamieścił wcale niepobłażliwy artykuł, dotyczący rodziny królewskiej, to samo można powiedzieć o Sir Charles Dilke, który również uderzał na rodzinę królewską, a przecież został ministrem; otrzymał też i *Ellis* urząd, chociaż nie chciał wstać podczas picia zdrowia królowej.

CHOLERA

— Wskutek wypadków cholery w Biskupicach, miasteczku położonem w gub. lubelskiej, nieopodal od stacji kolei nadwiślańskiej Trawniki, władze tutejsze zarządziły na stacji Warszawa Nadwiślańska dezynfekcję podróżnych i ich bagaży, przybywających z Lublina i okolic oraz stacyj po za Lublinem leżących.

W tym też celu policja odbiera od podróżnych przyjeżdżających koleją nadwiślańską bilety kolejowe i paszporty, i na mocy tych dokumentów segreguje podróżnych: jedni mogą się bezwłocznie oddalać, inni zaś, przyjeżdżający z gub. lubelskiej, podddawani są obserwacji lekarskiej i dezynfekcji.

Rygor ten zastosowano po raz pierwszy przedwczoraj rano, przy nadejściu pociągu pocztowego z Kowla nr. 1-szy.

— Cała Persja dotknięta epidemią. W Mece niema cholery.

— Piszą z Rosji: Rozkazano powoływać na czas cholery konieczną ilość należących do zapasu lekarzy wojskowych i felczerów, za każdym razem na sześć tygodni, zamiast na zebrania ćwiczeniowe, a to w celu pomnożenia personelu lekarskiego wojskowego i cywilnych zakładów leczenia.

— Z powodu wzmagającej się cholery w Petersburgu, przesłane zostały do wszystkich lekarzy drukowane szematy, a to dla zapisywania na nich osób leczonych na epidemię. Lekarze jednak w większej części szematy zwrócili, tłumacząc się, że chorych na epidemię leczyć nie będą dla braku czasu. Wskutek tego Rada lekarska przedsięwzięła energiczne środki celem zmuszenia lekarzy do wykonywania proponowanych im obowiązków.

— Nieproszona pani, groźna, nieubłagana cholera przekroczyła już granice Królestwa polskiego i pojawiła się w Gubernji lubelskiej, w tej stronie ucisku i nędzy, w okolicy nad którą szczególniej znęcają się moskale. Zbyt wiele złego na jednego, bo nie ulega wątpliwości, że przy dzisiejszym stanie wiosek w lubelskiem, w których ludność częścią rozbiegła się w lasy, częścią mrze głód i drży na widok rosyjskiego żołdaka, cholera będzie dziesiątkować tamtejszych mieszkańców. Niech więc władze austrjackie baczniejszą zwrócą uwagę na tak nieupragnione sąsiedztwo.

— W Petersburgu zachorowało na cholerę 74 osoby, zmarło 22, w całej zaś gubernji zachorowało tylko 3.

— W Astrachaniu choroba straciła epidemiczny charakter; liczba wypadków coraz bardziej się zmniejsza.

— Dochodzą wiadomości, że w Afgańskim Turkiestanie grasuje silna cholera. Wieloliczne wypadki epidemji wydarzyły się w Kabulu.

— Gazeta rosyjska *Kawkaz* zamieszcza bardzo interesujący artykuł z Meszed o panującej tam cholerze, na którą umiera codziennie około 300 osób a władze o tem uporczywie milczały. Lud tutejszy nie wierzy przepisom lekarskim, za to ufa jedynie kapłanom i kabalistycznym zaklęciom. Seidziup twierdzi, że cholera dopiero ustąpi, gdy jeden ze zniszczonych talizmanów, umieszczonych na bramie miasta będzie zastąpiony przez nowy. Zjawił się też zaraz seid, który oświadczył gotowość dostarczenia takiego talizmanu, ale za żądał za to 1000 tumanów, ponieważ jak twierdził, po założeniu swego amuletu na bramie, albo oślepnie albo umrze. Zgodzono się. Skoro jednak cholera nie ustąpiła, lud rozdarłszy szaty na wielkich powrozach włóczył po ulicach worki z napisami z koranu i burzył domy katów, którzy mają wyłączne prawo na wyrób wódki i wina. Okropny widok miasta i domów z których powiewają czarne chorągwie. Przyczynia się do tego rozpaczliwy wrzask i jęki bolesne mieszkańców. Ulice wyłożone są dywanami a na nich, klęczący muzułmanie, wyją jak nie ludzie, jak dzikie zwierzęta. Cholera nie ustaje i coraz nowe zabiera ofiary.

— W Charkowie cholera niemal zupełnie wygasła, gdy przeciwnie w Połtawie występuje z podwojoną siłą.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Nakładem jednej z firm artystycznych w Warszawie, wyszło nowe „Album Warszawy“. Zbiorek składa się z kilkunastu widoków świątyń, gmachów, tudzież bardziej malowniczych okolic i pałaców podmiejskich.

△ J. E. ks. biskup sufragan warszawski Ruszkiewicz, rozesłał do wielu parafij właściwe dzieła, dotyczące konserwacji starożytnych, a cennych aparatów i obrazów kościelnych. Z inowacją tą skończyły się wycieczki zagranicznych antykwarjuszów, którzy, korzystając z niewiadomości niektórych duchownych, wyławiali zabytki wycofane z użycia.

△ Z powodu obchodzonego obecnie czterechset-letniego jubileuszu odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, warto przypomnieć, że pierwszem dziełem, jakie w języku polskim opisało wyprawę nieśmiertelnego żeglarza, była „Kronika Wszechświata“ Marcina Bielskiego.

Pierwsze jej wydanie wyszło w Krakowie w r. 1551 z drzeworytami.

Znajduje się tam historja świata starożytnego, nowożytnego, i t. d., a między innemi także i krótka i niedokładna wzmianka o Kolumbie.

W drugiem wydaniu ogłoszonem w roku 1564, a bardzo znacznie powiększonem i licznemi ozdobionem drzeworytami, znajdujemy obszerną, wyczerpującą, z włoskich widocznie źródeł czerpaną, relację o wyprawie Kolumba.

Jest to niby encyklopedja wiadomości o świecie pogańskim i chrześcijańskim, niezwykłe jak na owe czasy dzieło, które też ogromną cieszyło się popularnością i było tłumaczone na inne języki.

Oba wydania kroniki M. Bielskiego, zwłaszcza pierwsze, zaliczają się już dziś do wielkich rzadkości bibliograficznych.

Pierwszego wydania z roku 1551 znanym jest tylko jeden nieźle zachowany egzemplarz w zbiorach hr. Czarneckiego w Rusku, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ropczyce po raz drugi uległy pożarowi w d. 21 sierpnia. Ogień powstał w domu zajezdnym Jakóba Bałamuta i zniszczył 8 domów. Takiż sam pożar wybuchł w Zatorze zniszczywszy stajnie dworskie i wozownie.

KURJER POZNAŃSKI.

* *Dzieci murzyńskie a polskie.* Nauczyciel Köberle, który przez rząd niemiecki został wysłanym do Togo (w zachodniej Afryce nadbrzeżnej), uczy tam murzynków po niemiecku, ale zupełnie inaczej, jak tutetsi nauczyciele uczą dzieci nasze. Oto, powiada on w swym raporcie, że każdy wyraz w elementarzu tłomaczy murzynkom na ich język, każdą powiastkę niemiecką rozbiera w ojczystym ich języku i w ten sposób osięga dobre rezultaty w szkole. Naszym dzieciom nie tłumaczy nauczyciel na polskie, za to też oni nie mogą powiedzieć o szkołach tutejszych jak Köberle, że osięgają dobre rezultaty. Tyle ułatwień sprawia nauczyciel Köberle tym dzieciom, a jednak uciekają z szkoły i ani myślą do niej powrócić. Żali się przeto p. Köberle, że tam niema przymusu szkolnego, aby mógł tych 25 murzynków sprowadzić. Obecnie jest ich w szkole tylko 43.

KURJER WARSZAWSKI.

* Znany z pobytu w Warszawie podczas wystawy higienicznej, lekarz miasta Paryża dr. Monier, zwrócił się do jednego z tutejszych swoich kolegów z prośbą o nadesłanie wycinków ze wszystkich pism warszawskich, artykułów i wzmianek dotyczących cholery. Wszystkie ważniejsze artykuły mają być przetłómaczone na język francuski dołączone do wydawanej przez Radę lekarską „Historji cholery“ w roku 1892.

* Wydawnictwo *Kaliszanina*, gazety wychodzącej w mieście Kaliszu, w Król. polsk. zostało zawieszone na 8 miesięcy z rozporządzenia moskiewskiego rządu.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Klub milczków.* W Paryżu istnieje klub milczków, którego członkowie są wszyscy głuchoniemi. Nawet służba nie słyszy ani też nie mówi; gdy który z członków klubu potrzebuje służącego, wymierza mu zapomocą specyalnego aparatu lekkie uderzenie elektryczne. Lokal klubu znajduje się na ulicy graniczącej z dworcem Montparnasse, a obecnym prezesem klubu jest pan H., starzec 78-mioletni, który uczestniczył w Ameryce w wojnie z Indjanami i któremu czerwonoskórzy wycięli język. Członkowie klubu bawią się bardzo dobrze, jakkolwiek w karty nie grają wcale; potrafią oni porozumiewać się na swój sposób.

* *Zmowy robotników.* Telegraficzne wiadomości każą wnioskować, że w Ameryce rozpoczął się ruch poważny, że zmowy robotników, mają cel jakiś tajemniczy. Strejkujący palą towary i tamują ruch osobowy; — w Buffalo znajduje się ognisko strejkujących. Zmowy obecnie przypominają takiż sam strejk w r. 1887, gdzie omal że cały ruch kolejowy nie ustał. Zmowa w Ameryce tem łatwiej przybrać może nadzwyczajne rozmiary, gdyż rząd nie rozporządza odpowiedniemi siłami wojskowemi.

* *Topnienie lodowców.* Wskutek straszliwych upałów, jakie w obecnym czasie nawiedziły Szwajcarją, zauważono w m. Bernie topnienie lodowców, wskutek czego wezbrały już niektóre rzeki.

* *Karta wizytowa.* Dziennik *Constitutionnel*, wychodzący w Bukareszcie, ogłasza jako osobliwość następującą kartę wizytową: Profesor Zacharjasz Antinescu, Płojeszti (Rumunja), dekorowany rumuńskim medalem „Bene Merenti,“ kawaler honorowy Jej Król. Wysokości Marji Lusignau, księżniczki Jerozolimy, Cypru i Armenii, kaw. orderu Meluzyny, czynny członek rumuńskiego Tow. jeograficznego, członek rumuńskiego Atheneum, członek honorowy Towarzystwa „Romania literaru,“ członek siedmiogrodzkiego związku dla rozwoju rumuńskiej literatury i nauki, prezydent rumuńskiego oddziału Akademii królewskiej, kawaler orderu Białego krzyża (La Croce Bianca), zasłużony (bene merito) członek Towarzystwa humanitarnego „Canottieri Salvatori“ członek honor. Tow. dla poezji ludowej i lektury (Societa del Gabinetto di Lettura e Stanze popolare), członek „Circolo Gianbatista Vico“ w Neapolu, członek honorowy Towarzystwa „Unione operaja Umberto I“ w Neapolu, współpracownik pisma *Phare littéraire et artistique* w Paryżu itd. itd.“ Takiej karty wizytowej chyba a la minute wydrukować nie można.

* *Jeszcze wystawa.* W r. 1893 ma się odbyć międzynarodowa wystawa sztuk, przemysłu, handlu, rolnictwa i t. p. w Monaco. Szczególnie uwzględnionem ma być nauczanie, zapewne nie gier hazardowych... Prezesem komitetu wystawy jest mer miasta Monaco.

* *Wagner warjatem.* Czasopismo *The Journal of Mental Science* pomieściło obszerną biografię twórcy „muzyki przyszłości“ Wagnera, w której autor artykułu dowodzi, że gienialny mistrz tonów, zgodnie z teorją Lombrosa, wykazywał wyraźnie zboczenie umysłowe. Od dzieciństwa miał on zdrowie rozstrojone. Całe życie cierpiał na dyspepsję, która niejednokrotnie nie pozwalała mu pracować. Wybitną cechą jego charakteru była rozrzutność i zamiłowanie do strojów i błyskotek. Kupował sobie coraz to droższe garnitury i ozdoby, pozbawiając się jednocześnie przedmiotów niezbędnej potrzeby. W bardzo młodym wieku wpadł w melancholię, z której nigdy nie wyleczył się w zupełności. Cierpiał także na obłęd prześladowczy w połączeniu z halucynacjami. Zdawało mu się nieraz, iż widzi przed sobą jakichś ludzi, którzy żywią względem niego złe zamiary. Wtedy wymyślał im głośno. Namiętnie lubił swego psa, z którym nigdy się nie rozstawał. Sądził, że pies ten zna się wybornie na muzyce. Nim którykolwiek ze swych utworów wypuścił w świat, musiał go przedewszystkiem zagrać psu. Gdy pies w jakimkolwiek miejscu zawył, Wagner sądził, że miejsce to jest słabe, i wyrzucał je natychmiast lub przerabiał.

* *Donoszą* ze Smiły, że Hazarasy wygnali kandaharskiego gubernatora do Hureh. Abdul Kuduz, działający przeciwko Hazarasom, znajduje się dla braku żywności w bardzo kłopotliwem położeniu.

* ***Konie w kapeluszach.*** W tych dniach po raz pierwszy ukazały się na ulicach Paryża konie dorożkarskie, przystrojone w duże słomiane kapelusze, chroniące ich głowy od promieni słońca. Zwyczaj ten oddawna jest znany na południu.

* *Poniedziałek.* Ze wszystkich dni tygodnia najbardziej obfitującym w nieszczęśliwe wypadki „przy pracy“ — jest poniedziałek. Procentowy stosunek tych wypadków przedstawia się tu, jak następuje. Niedziela 2.69, poniedziałek 16.74, wtorek 15.61, środa 16.31, czwartek 15.47, piątek i sobota 16.38.

Kronika polityczna.

Wszystkie dzienniki oceniają mowę dep. Plenra, wygłoszoną w Chebie, której poświęciliśmy na innem miejscu kilka uwag odkładając obszerniejsze jej omówienie do jutra.

Narodni Listy, nawiązując do telegramów o zwołaniu sejmów krajowych, wypowiadają zdanie, że hr. Taaffe zamierza od sejmu czeskiego żądać potwierdzenia pozostałych punktacyj ugodowych. Decyzja o ich losie będzie zależała od szlachty konserwatywnej. Gdy ta ostatnia nie zechce głosować z Niemcami, rozwiąże rząd sejm czeski, a przy ponownych wyborach postara się o to, aby szlachta konserwatywna nie odzyskała mandatów, które w takim razie przypadną tak zwanym wiernokonstytucyjnym, czyli liberalnie i centralistycznie usposobionym wielkim właścicielom, solidaryzującym się z Niemcami i z p. Plenerem.

Przeciw Bismarckowi wystąpił nawet organ barona Stumma (*Saar- und Blies-Ztg.*,) tego najwierniejszego przyjaciela eks-kanclerza.

„Już dłużej nie godzi się być obojętnym — tak pisze ta gazeta — na postępowanie ks. Bismarcka, gdy chodzi o agitację antimonarchiczną i wszelką podkopującą powagę. W takim razie każdy patrjota winien wystąpić jawnie, chociażby to mogło mu być bardzo przykrem. Ks. Bismark jest śmiertelnym człowiekiem, ale nieśmiertelnemi są jego zasługi, monarchia atoli jest zasadą, stojącą ponad śmiertelnym człowiekiem. Jedynie silna władza monarchiczna, łagodzona kontrolą reprezentacji ludu, jest zdolną obronić przed zewnętrznemi i wewnętrznemi niebezpieczeństwami, jak tego każda strona historji niemieckiej i świetna epoka ks. Bismarcka dowodzi. Jest to szczególną ironią losu, że jesteśmy zniewoleni bronić tej zasady wobec męża stanu, któryby bez tej zasady nie był przeprowadził żadnego ze swych planów. Prawie zdawałoby się, jakoby trzymał się on tego zdania: „król może być absolutnym, jeśli pełni wolę moją“. Jednem z najgorszych jest to, że książę radził w Jenie ustawiczną kontrolę wyborców nad ich deputowanym i wpływanie na jego przekonania przez udzielanie wotum zaufania lub niezaufania. Przecież parlament jedynie wtedy może spełnić swoje zadanie, jeżeli deputowany sumienne i samodzielne zajmie stanowisko wobec poszczególnych kwestyj; ustawiczne wpływanie wyborców na posła doprowadziłoby do referendum Szwajcarji, które może być dobrem w małym kraju, ale w wielkiem państwie musiałoby doprowadzić do rozstroju i anarchii. Jak mało książę Bismarck zna niemieckie stosunki parlamentarne, dowiódł tego w Jenie, twierdząc, że każda frakcja dąży do tego, aby samodzielnie rządzić, i że przywódcy frakcyjni prawie więcej absolutnie postępują jak absolutny monarcha wobec swych poddanych.

Najbardziej ubolewaliśmy — tak pisze ten organ dalej — nad wyrażeniem ks. Bismarcka w Weimarze, gdzie to podług autentycznych zapisków powiedział, iż „w tym kraju jest mało malkontentów“, a następnie, satyrycznie się uśmiechając, dodał: „w każdym razie mniej, niż gdzieindziej“. A przecież Sasko-Weimarskie wysłało do parlamentu aż trzech wolnymyślnych, których książę „reichsfeindami“ nazywa, a między tymi trzema posłami jest dr. Harmening, któryby równie spokojnie mógł zasiadać między socjalistami.

W każdym razie to wyrażenie księcia przyczyniło się do tego, że do szeregów monarchicznych wniesiono niezadowolenie radykałów. Jeżeli przeciw temu nie będzie wkrótce reakcji z kół zdrowych i patrjotycznych, to lękać się należy, aby zdrowy dotychczasowy rozwój stósunków w Niemczech, nie przybrał nader dla państwa szkodliwego kierunku“.

We Francji odbyły się w niedzielę w dwóch departamentach: na Korsyce i w Drôme wybory do senatu. Wybory były bardzo burzliwe i nie obyły się bez bójki. Na Korsyce zwyciężył niewielką większością republikański kandydat Muraccioli radykała, w Drôme uzyskał przewagę radykał Chenandier nad oportunistą Laurens.

Figaro paryski ogłosił dosłowny tekst rozmowy z Stambułowem i z księciem Ferdynandem. Stambułow na zapytanie redaktora *Figara*, czy uzyskał od sułtana jakieś przyrzeczenia co do uznania księcia Ferdynanda, odpowiedział: „Otrzymałem złotą, wysadzoną bryljantami tabakierę. Nic więcej“. Kiedy redaktor *Figara* pod koniec rozmowy uczynił Stambułowowi, który przez sądy tureckie dwa razy był skazany na śmierć, zarzut z tego, iż obecnie łączy się z tyranem, odpowiedział prezes gabinetu bułgarskiego: „Czyż wy pod Sebastopolem wierzyliście, że nawrócicie się na przyjaźń z Rosją?“ i dodał śmiejąc się „Tak to panie bywa w życiu politycznem wczoraj szubienica a dziś tabakiera!“

O Rosji Stambułow wyrażał się bardzo ujemnie.

Książę Ferdynand, jak już donosiliśmy, mniej zdradzał niechęci do Rosji.

Powszechna Wystawa krajowa.

Im bardziej zbliża się termin pierwszego zebrania się głównego komitetu powszechnej Wystawy krajowej dnia 2go września, tem większy ruch daje się odczuwać w rozmaitych kołach naszego społeczeństwa.

Nasze Rady powiatowe jak zawsze skore do współdziałania w sprawach, mających na oko wspólny interes kraju, zastanawiają się nad udziałem pieniężnym w funduszu wystawy i mianują delegatów swych do komitetu głównego. Co do subwencji mogą mieć Rady tu i ówdzie pewną trudność, idzie tu bowiem o wydatek budżetem nieprzewidziany, że zaś pierwsza wpłata żądaną jest dopiero w styczniu w r. 1893 przeto niektóre Rady mianując swych delegatów donoszą równocześnie Prezesowi komitetu Wystawy, że uchwałę co do subwencjonowania powezmą dopiero później na wniosek swego delegata. Inne w miarę możności uchwalają zasiłki dla Wystawy natychmiast. I tak: Rady powiatowe tarnopolska i brzozowska uchwaliły po 250 złr., czortkowska 100 złr. Zdaje się, iż komitetowi Wystawy nie idzie tyle o znaczne kwoty subwencyjne ze strony funduszów powiatowych ile o poparcie samejże akcji, bo tylko tym sposobem robi się rzecz powszechną istotnie krajową i tylko na tej drodze ludność każdego powiatu może odnieść rzeczywistą korzyść z Wystawy.

Z radością witamy tę skwapliwość z jaką Rady powiatowe przystąpiły do mianowania swych delegatów. I tak Rada w Mościskach deleguje swego prezesa Stanisława hr. Stadnickiego, to samo brzozowska prezesa Mieczysława Urbańskiego, bocheńska prezesa Zdzisława Włodka, przemyślańska prezesa hr. Potulickiego, borszczowska hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego, kołomyjska Konstantego Siwickiego, nadworniańska Grzegorza Głuchowskiego, czortkowska Ferdynanda Gamskiego, tarnopolska Teodora Serwatowskiego, bobrecka Seweryna Henzla.

Podnoszą niektórzy wątpliwość, czy możliwem jest subskrybowanie kwoty mniejszej, niż 250 złr. na fundusz Wystawy. Odpowiadamy na to, że statut wystawy w § 2 przywiązuje jedynie prawo należenia do komitetu każdej takiej osobie, która przynajmniej 250 złr. na fundusz zakładowy lub gwarancyjny subskrybować będzie, a komitet daje nadto osobom takim w zamian pewne korzyści — że jednak każdy może ile chce na rzecz wystawy subskrybować, to nie ulega żadnej wątpliwości. Tak też pojęło postanowienie statutu wiele osób i między subskrybentami są obok tysiączek i tacy którzy po 100, 50 a nawet 20 złr. subskrybowali.

I owszem im więcej takich będzie tem lepiej, tem wybitniejszy charakter powszechności będzie miała wystawa.

Rozumie się także samo przez się, że udział w pierwszem posiedzeniu Komitetu głównego nie jest zawisłem od tego, czy kto już podpisał deklarację, lub ją dopiero podpisać zamierza, Komitet składa się bowiem z osób zaproszonych przez Komisję organizacyjną, a w dalszym ciągu i z osób przez Komitet kooptowanych, które mogą być zupełnie od obowiązku subskrybowania uwolnione.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 26 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 30 pp. na Wysokim Zamku.

Sobota 27 sierpnia.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Syn Giboyera«. Szósty gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Niedziela 28 sierpnia.

Na boisku gimnastycznem za parkiem Kilińskiego próba pochodu z pochodniami.

Poniedziałek 29 sierpnia.

O godzinie 5 wieczorem posiedzenie pełnego komitetu przyjęcia cesarza.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

Przyjazd cesarza.

Marszałek krajowy ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, że z powodu zmiany programu podróży Najjaśniejszego Pana, wieczór urządzony przez Reprezentację kraju na cześć Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości odbędzie się zamiast w dniu 1 września b. r. dopiero w dniu 3 września b. r. Zaproszenia na dzień 1 września opiewające są ważne na wieczór urządzony w dniu 3 b. m.

Monarchę powita także deputacja Rusinów pod przewodem znanego posła ruskiego Juljana Romańczuka. W skład deputacji wchodzą ruscy posłowie sejmowi i rady państwa, przedstawiciele ruskich towarzystw i wszystkich warstw ruskich.

Wskutek zmiany terminu przyjazdu Cesarza do Lwowa upadają wszystkie dotychczasowe zarządzenia, wydane na podstawie pierwotnego programu przyjęcia. — Tem samem ulega zupełnej zmianie rozkład służby dla straży obywatelskiej, który w myśl nowego programu musi być całkowicie przeistoczony i w tym celu ma być na jutro zwołane posiedzenie komitetu kierującego tą strażą.

Dzisiaj o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali obrad magistratu posiedzenie pełnego komitetu kantatowego, pod przewodnictwem seniora Rady miejskiej p. Apolinarego Stokowskiego. Protokół obrad prowadzić będzie radca magistratu p. Lukas.

W poniedziałek 29 b. m. odbędzie się w sali obrad rady miejskiej posiedzenie pełnego komitetu przyjęcia Cesarza we Lwowie, pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego.

Hr. Łoś radca dworu wydelegowanym został przez Namiestnictwo do powiatów, zbarazkiego, skałackiego i złoczowskiego, w których, jak już wczoraj donosiliśmy, skutkiem agitacji moskalofilskiej emigracja ludu do Rosji przybrała szersze rozmiary.

Z dyrekcji poczt i telegrafów. Z dniem 1 września 1892 wejdą w życie następujące urzęda pocztowe:

W miejscowości Słowicie, leżącej na drodze pomiędzy Olszanicą a Podhajczykami urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności.

Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie Słowita, Jaktorów i Krzywice.

Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą jazdy posłańczej kursującej między Złoczowem a Przemyślanami.

Na stacji kolejowej »Pyszkowce« urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności.

Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy Pyszkowce, Pilawa, Trybuchowce i Medwedowce.

Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kursujących między Stanisławowem a Husiatynem.

W Szczepanowie, powiatu Brzeskiego urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie:

Szczepanów, Rysie z Rudami, Przyborów, Mokrzyska z Kosiarnią, Letownia i Buczem, Łęki, tudzież gmina Sterkowiec z Dziekanówką.

Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową zapomocą jazd posłańczych między Słotwiną koło Brzeska a Borzęcinem.

Z intendantury wojskowej. Zarząd wojskowy zakupić ma zwyczajem kupieckim: 1. dla wojskowego magazynu prowiantowego w Przemyślu 26.400 ctn. metr. *żyta* i 55.600 cetn. metr. *owsa*, — 2. dla wojskowego magazynu prowiantowego w Jarosławiu 13.100 cetn. metr. *żyta* i 400 cetn. metr. *owsa*, 3. dla wojskowego fil. magazynu prowiantowego w Dębicy 4.300 ctn. m. *owsa*. — Oferować można na całą wyż podaną ilość, albo też na mniejsze partje do 100 ctn. metr.

Termin najdalej do 13 września 1892 o godz. 10½ przed południem w intendanturze 10 korpusu w Przemyślu.

I. korpus weteranów wojskowych imienia najdostojniejszego arcyksięcia Rudolfa mianował swymi honorowymi członkami dyrektora poczt i telegrafu p. Seferowicza i wiceprezydenta sądu p. Habdanka Białoskórskiego.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Jedno z lwowskich pism porannych doniosło wczoraj o nadzwyczajnem przeciążeniu pracą urzędników krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Sześciogodzinną pracę (9—3) zmieniono w tym roku na siedmiogodzinną (8—3), zrywając równocześnie z dotychczasowym zwyczajem przyjmowania w miesiącach letnich do pomocy akademików, którym ułatwiano w ten sposób egzystencję do zapracowania sobie na chleb codzienny, a zarazem pomagano w pracy całemu personalowi, zredukowanemu urlopowaniem starszych i słabowitych urzędników. Nadto wprowadzono kontrolę urzędników, ubliżającą im w wysokim stopniu. Oto w bramie gmachu towarzystwa portjer zapisuje czas przyjścia do biura każdego urzędnika, minuty spóźnienia się. Najmniejszy brak punktualności pociąga za sobą dotkliwą naganę. To też wśród całego grona urzędników żal do Dyrekcji — ogólne rozgoryczenie.

Przykro nam szczerze, ile razy słyszymy głosy publiczne ubolewające nad postępowaniem tej instytucji, która tak ściśle narodowy, polski charakter nosi, tak wiele już dobrego zdziałała, tak pięknie z dniem każdym rozwija się. Nie wątpimy, sądząc po dobrej woli Dyrekcji, której jej nigdy nie brakuje, że usunie w jak najkrotszym czasie to »złe« lub poda wyjaśnienia zaprzeczające rozsiewanym pogłoskom.

Koncerty na wystawie. Próby do koncertów na wystawie w Wiedniu odbywają się codzień pod dyrekcją p. Schwarza. P. Rafał Maszkowski jeneralny dyrygent koncertów przybędzie do Lwowa około 1 września aby kierować ostatnimi próbami. Chór lwowski złożony z członków Towarzystwa muzycznego tudzież Lutni zaprodukuje następujące utwory: Noskowskiego wyjątki z »Roku w pieśni ludowej« i »Grajka« — Moniuszki »Postój piękna gołąbeczko« i »Przylecieli sokołowie« — St. Niewiadomskiego »Kolendy polskie« — Miecz. Sołtysa »Pieśni ludowe«. — Z chórów męskich wykonane zostaną następujące kompozycje: Żeleńskiego »Psalm« — Münchheimera »Polonez« — obydwa z orkiestrą — wreszcie chóry a capella Żeleńskiego »Nasza Hanka« — Moniuszki »Kozak«, »Wiosna«, »Pieśń żołnierza«, »Grajek« — Galla »Takt« — Grosmana »Krakowiak« — Niedzielskiego »Krakowiak« — Niewiadomskiego »Z łąk i pól« — Maszyńskiego »Pieśni ludowe« — Bogdańskiego »Oberek«.

Z teatru. *(A. D.)* Wczorajszy występ p. Rapackiego w roli Łatki (»Dożywocie«) poruszył chłodną bardzo publiczność naszą w sposób wyjątkowy i niezwykły. Po kulminacyjnych scenach w każdym akcie zrywały się oklaski szczere i serdeczne i świadczyły o prawdziwem powodzeniu warszawskiego artysty.

Pan Rapacki posiada w grze swojej wielki zasób charakterystyki, którąbym nazwał psychologiczną: polega ona na wydobyciu za pomocą maski, giestów etc. tych zasadniczych rysów, jakie składają się na typ odtwarzany. Znakomity artysta wie dobrze, iż głos ma suchy i niepodatny do głębszych modulacyj; kiedy więc przyjdzie chwila dramatyczna, pan Rapacki, używając umiejętnie swego organu, wydobywa z niego bardzo silną nutę, jakkolwiek potęgą metalu nie imponuje wcale. Tak to prawdziwy artysta potrafi zastosować środki do celu i dlatego zawsze odnosi zwycięztwo.

Już poprzednio zaznaczyłem, iż ogólną charakterystykę gry warszawskiego gościa podam po ostatnim Rapackiego występie, obecnie notuję tylko sukces, jaki artysta odniósł podczas przedstawienia wczorajszego.

Na wzmiankę pochwalną zasługują artyści pp. Woleński, Zboiński, Hierowski, Walewski, którzy grają zawsze z rzetelnem powodzeniem.

Publiczności zgromadziło się na przedstawieniu dość wiele; wszyscy bawili się doskonale.

Upały. O upałach powinniśmy chyba otworzyć rubrykę stałą i wypełniać ją stereotypowymi formułkami, jak: straszna gorączka, afrykańskie spieki, 38 w cieniu, strumienie potu i t. d. in dulce infinitum. I rzeczywiście wczorajszy upał południowy nie ustępował w niczem kanikule dni poprzednich. Słońce kłuło jak rozpalonemi szpilkami, najmniejsza chmurka nie wyłoniła się na firmamencie, nic nie zwiastowało nadziei rychłego przełomu w atmosferze. Dopiero po południu lekki wiatr począł przeciągać po rozpalonych ulicach miasta, niosąc nieznaczną tylko, ale bardzo pożądaną ulgę tym, których zajęcia i obowiązki do miejskiego przykuły bruku. Z zachodniej Europy sygnalizowano wprawdzie nastąpienie opadów atmosferycznych, wskutek czego i u nas zmiany na lepsze spodziewać by się należało. Tymczasem niechaj nam służą za hasło słowa poety: Z ciemnych bezdni błękitów bucha żarem słońce...

Pchnięcie nożem. Władysław Cmokowski, terminator siodlarski, ugodził wczoraj Jana Pikulskiego, w czasie sprzeczki nożem w lewy bok koło serca tak niebezpiecznie, iż musiano odwieść go do głównego szpitala. Życiu Pikulskiego zagraża niebezpieczeństwo. Sprawcę Cmokowskiego uwięziono.

Nagła śmierć. Pesche Diamand, żona zarobnika dziennego w Zborowie zmarła nagle wczoraj rano na dworcu koleji państwowej Podzamcze.

Zmarli. We Lwowie: Sabina Światopełek z hr. Bąkowskich Zawiedzka w 82 roku życia; W Husiatynie Marjan Stroński, lustrator powiatowy, były urzędnik fundacji skarbkowskiej.

Sumienność. Franciszek Zimmer, jubiler przy ul. Sykstuskiej zamieszkały, złożył wczoraj w Dyrekcji policji karabinek złoty z kapslą do łańcuszka, który przyniósł mu kelner niewiadomego nazwiska, u Wiesera zatrudniony, celem sprzedaży.

Występy pani Sembrich-Kochańskiej. Jak się dowiadujemy z poufnego listu, pisanego do jednego z przyjaciół naszego pisma, pani Sembrich-Kochańska w przedstawieniach polskich we Wiedniu z pewnością udział brać będzie.

Kolizja. Wielu z obywateli, którzy chcieliby być obecnymi na zjeździe monarchy do Lwowa i na polskich przedstawieniach teatralnych we Wiedniu jest po części w kłopocie z powodu, że oba te zdarzenia, z których terenem pierwszego jest Lwów a drugiego Wiedeń, następują po sobie w zbyt krótkiej przerwie, aby po uroczystościach lwowskich, które choć są radosne ale będą i męczącemi, można natychmiast pospieszyć do odległego Wiednia, i to o tyle więcej, że w tym ostatnim należy być kilka dni prędzej, aby można wyszukać odpowiednie mieszkanie i wypocząć po dalekiej i męczącej podróży. Byłoby zatem rzeczą polskiego komitetu we Wiedniu nad tą sprawą się zastanowić i przedstawienia o ile możności na kilka dni później odłożyć. Sądzimy że na tem postanowieniu i jedna i druga uroczystość tylko zyskać by mogły.

Ruch w mieście. Zapowiedziany na przyszły tydzień przyjazd Najjaśniejszego Pana do Lwowa ożywił i rozruszał nasze miasto. Hotele już dzisiaj są przepełnione gośćmi, którzy chcą brać udział w przyjęciu, jakie Lwów swemu monarsze gotuje. Wiele osób, przybywszy z prowincji, jeździ od hotelu do hotelu szukając napróżno pomieszczenia i zmuszeni są nareszcie brać mieszkanie prywatne, wskutek czego popyt o te ostatnie znacznie się zwiększył.

Po ulicach, przez które ma przejeżdżać cesarz, panują ruch i praca. Wśród palącego żaru słonecznego setki robotników pracuje nad udekorowaniem miasta. Codzień nowe rzędy gigentycznych masztów wyrasta jakby z pod ziemi i czerwieni się w blasku słonecznym; gawiedź uliczna towarzyszy ich zakładaniu witając niekiedy gromkiemi okrzykami podnoszącego się w górę olbrzyma.

Na pięknie urządzonych wystawach sklepowych naszych kupców pojawiają się coraz to liczniej przedmioty będące »na czasie«, a zatem chorągwie, ornamenta i lampiony dekoracyjne, chapeauclaques, fraki, białe rękawiczki i krawaty i t. d. Niektórzy panowie toaletomistrze, którzy dotychczas starali się nadać swym składom charakter kosmopolityczny, nagle poczęli uprawiać kult kontuszów, czamar i szerokich hajdawerów. Z wystawowych okien broni poznikały lankastry i odtylcówki, a na ich miejscu dominują suto wykładane karabele i szerpentyny. Tu i owdzie lśni się kołpak sobolowy z czaplemi piórami i czeskim brylantem, a lite prawdziwe pasy słuckie wyrastają jak grzyby po deszczu. Obcokrajowi, których okoliczności zagnały do Lwowa, ze zdziwieniem zatrzymują się przed wystawionemi w sklepach czerwonemi i żółtemi butami potrząsając ze zdziwieniem głową i pytając się nawzajem, żali to moda przeszłości lub — przyszłości?

Z dniem każdym ruch ten i życie coraz bardziej się wzmagają, coraz silniejszem tętnem pulsują, a rozwiną się one do całej pełni i żywości, gdy strzały armatnie i bicie dzwonów zwiastują nam wjazd monarchy do Lwiego grodu.

Fortece anticholeryczne. Wszyscy podają sobie ręce, żeby nie dopuścić wschodniej katastrofy do naszego kraju. Największą rolę odgrywa czystość i desinfekcja. Na tę ostatnią uchwalają miasta i gminy znaczne kwoty i firmy krajowe zaopatrzyły swoje magazyny w niebywałe u nas dotąd tych materjałów zapasy.

We Lwowie rozwinął czynność pod tym względem skład materjałów Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji, który dostarczył wagonu desinfekcji dla naszego miasta i zaopatrzył w takową poważną ilość gmin w Galicji. — Już cztery magazyny zapełniła ta firma karbolem urządzając formalne forty anticholeryczne. Charakterystyczną jest też rzeczą, jakie przytem interesa robią fabryki kwasu karbolowego. Jest co do takowego formalna giełda i obecnie rozumie się gwałtowna haussa na całej linji Ceny kwasu karbolowego w ostatnich sześciu tygodniach podwoiły się! Apage cholera!

Z izby sądowej. Demon gry w ruletę i u nas ma swoje ofiary. W wypadku, który poniżej podajemy, jaskinia gry w Monacco miała się stać portem zbawienia, a tymczasem była — jak zwykle — przepaścią zguby i całkowitego upadku młodego człowieka, który pozycją swoją i wykształceniem uprawniał społeczeństwo do jak najlepszych nadziei.

Zdzisław Zarewicz, b. uczeń politechniki i urzędnik kolei Karola Ludwika zasiadał przed trybunałem karnym oskarzony o sprzeniewierzenie kwoty tysiąc kilkudziesięciu złr. Z. był kasjerem przy powyższej kolei, a chcąc pokryć niedobór, jaki wskutek jego lekkomyślnej manipulacji powstał, zabrał z kasy 300 reńskich i udał się do Monacco z nadzieją zrobienia tam majątku przy rulecie. Zamiast tego stracił tam tę skromną kwotę, a nie mając już po co wracać do kraju zapisał się do kolonialnej armji francuzkiej. Był w Afryce, w Chinach, w Tonkinie, aż tęsknota za krajem a może i wyrzuty sumienia spowodowały go, że się sam stawił do tutejszego sądu. Podczas wczorajszej rozprawy Z. przyznawał się tylko do sprzeniewierzenia sumy 300 złr., podczas gdy akt oskarzenia podnosił defraudację na tysiąc złr. Cztery miesiące więzienia i zniszczona tak świetnie zapowiadająca się przyszłość, oto kara jaką mu podyktował trybunał za jego lekkomyślny występek.

Chyrów 22 sierpnia.

(T. Z.) Dzięki energji komisarza rady powiatowej staromiejskiej p. Drezińskiego zabraliśmy się gorliwie do asanacji naszego miasta. Komisarzem asanacyjnym jest pan Fortunat Bończa-Skarżyński, właściciel Słochiń i członek rady powiatowej staromiejskiej.

Uporawszy się jako tako z chrześcjańskimi właścicielami domów zabraliśmy się do dezynfekcjonowania żydów. Ciężka to i żmudna praca; na każdym kroku natrafiamy na opór i zaiste potrzeba wymowy cycerońskiej i faraonowego harapu, aby tych przyjemniosków nauczyć porządku. Zyd przysięga się, że wszystko wykona, obiecuje pod *hajrem*, że taki zrobią porządkoszczy, isz te brzydkie krankcheit ni będzi miało co robycz — cóż, skoro wszystko kończy się na przysiędze.

Parafrazując z Wallenroda: jest w Marienburgu trybunał tajemny, powiedzieć możemy, jest w bóżnicy chyrowskiej trybunał żydowski, trybunał trzech, kol nidraï, który żydów zwalnia od wykonania przysięgi danej *gojowi*. To też na każdym kroku okłamują nas żydzi i trapią bardziej aniżeli ich plagi egipskie trapiły.

Przez nasze miasteczko przepływa młynówka zasilana wodą ze Strwiążu, z którego wypływa na gruntach chłopskich w Suszycy małej na bąkowieckiem terytorjum.

Młynówka ta porusza kilka młynów i jeden tartak, w ogóle obsługuje 26½ kamienia, a mianowicie w Czaplach 2 kamienie, w Głębokiej 3, w Felszyinie 7, w Słochini 2, w Grodowcach 2 kamienie i tartak czyli 1½ kamienia, tudzież resztę w Chyrowie. Koryto chyrowskie zwęzili żydzi i bez pozwolenia władz wybudowali na niem pewne ubikacje dla własnej wygody, których w całem mieście nie ma zupełnie. Młynówka jest własnością niezarejestrowanej spółki wodnej, do której należą: p. Topolnicki z Chyrowa, Fortunat Bończa-Skarzyński ze Słochiu, książę Alfred Sułkowski z Grodowic, p. Stanisław Felsztyński z Felsztyna, p. Jan Dunin z Głębokiej i p. Karol Jędrzejowicz z Czapel.

Dopóki rząd nie zarejestruje spółki wodnej, a przez to nie włoży na nią obowiązku czuwania nad młynówką i utrzymywania jej w należytym stanie, to żydzi zamienią ją na *mikwę* i... kanał.

Sprawozdanie tygodniowe

Izby handlowej i przemysłowej

o cenach produktów i zboża

we Lwowie, od 13 do 20 sierpnia 1892 r.

(bez opłaty akcyzowej).

Zboża:

Pszenica 7·35—7·50. Żyto 5·45 5·65. Jęczmień browarny 6·00—6·50. Jęczmień pastewny 5·35—5·65. Owies 6·10 6·40. Hreczka 00·00—00·00. Kukurydza zeszłoroczna 6·00 do 6·25. Kukurydza nowa 5·75—6·00. Proso 0·00—0·00.

Zboża strączkowe:

Groch do gotowania 8·50—9·00. Groch pastewny 6·00—8·00. Soczewica 0·00—0·00. Fasola 0·00—0·00. Bobik 6·00—6·25. Wyka 5·00—5·25.

Nasiona:

Koniczyna 50·00 -75·00. Tymotka 00·00 do 00·00. Anyż rosyjski 25·00—26·00. Anyż płaski 26·00—27·00. Kminek 17·00—18·00.

Nasiona olejne:

Rzepak zimowy 9·20—9·50. Rzepak letni nowy 0·00—0·00. Rzepik zimowy 0·00 do 0·00. Rzepik letni 0·00—0·00. Lnianka 8·00 do 8·25. Nasienie lniane 10·00 10·50. Nasienie konopne 0·00—0·00.

Produkty:

Chmiel 125·00—134·00. Spirytus 10.000 (Literpercent), gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49·50—49·65.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 sierpnia.

Hotel Warszawski. Z. Krajewski z Tłumacza. M. Zawałowski z Przeworska. G. Zapleta. J. Kawinic z Berna. B. Opolecky z Podusilna, W. Br. Wattmann z Wiednia, H. Woyczyński, M. Suski, Z. Kisielnicki K. Lipkowski, H. Hubaczek z Krakowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. sierpnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·50	216·50
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	328·—	334·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płaca	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·90	101·60
" " wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·50	97·20
" wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płaca	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płaca	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·30	95·—
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II emisji)	101·—	102·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·40	—·—
4½% " "	97·60	98·30
4% " "	91·40	92·10

V. Losy.

	płaca	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płaca	żądają
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleond'or	9·44	9·54
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
" " papierowy	1·22	1·22
100 marek niemieckich	58·25	58·85

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$6^{\underline{46}}$	$9^{\underline{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$7^{\underline{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$6^{\underline{55}}$	.	.
Z Suczawy	$10^{\underline{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$7^{\underline{06}}$	.
Z Kimpolunga	$10^{\underline{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$10^{\underline{09}}$	.	7^{56}	.	$7^{\underline{06}}$	.
Z Hliboki	$10^{\underline{09}}$	.	.	.	$7^{\underline{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$7^{\underline{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$10^{\underline{09}}$	.	.	1^{42}	$7^{\underline{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$10^{\underline{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$1^{\underline{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$1^{\underline{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$10^{\underline{41}}$	3^{07}	$5^{\underline{26}}$	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$7^{\underline{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$10^{\underline{26}}$	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$10^{\underline{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$10^{\underline{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$10^{\underline{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$10^{\underline{56}}$	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$7^{\underline{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$7^{\underline{41}}$	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$7^{\underline{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Od Wydawnictwa.

„KURJER POLSKI“

wychodzi od dnia 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism krajowych nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie:
pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim“ powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Prenumeratorowie kwartalni otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta“.**

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego
we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,
w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,
stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

Ceny ogłoszeń:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4 razy w tygodniu 250 złr., 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 29 lipca.

Posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej w sprawie przyjęcia cesarza w przejeździe do Lwowa.

Sobota 27 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Żydówka" Halevy'ego.

Niedziela 28 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 5 po południu w ogrodzie Strzeleckim koncert „Lutni" krakowskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Paziowie królowej Marysienki" Marjana Dunieckiego.

Dr. Feliks Szlachtowski, prezydent miasta, powrócił z urlopu, i z dniem dzisiejszym obejmuje urzędowanie.

Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

Pan Franciszek Sięk, dyrektor kasy oszczędności powrócił w czwartek z Krynicy do Krakowa.

P. Kramsztyk, znany przyrodnik, bawi chwilowo w Krakowie.

Posiedzenie Rady miejskiej. Wiceprezydent p. Friedlein, zwołał na dzień dzisiejszy (dnia 26 b. m.) na godzinę 12 w południe posiedzenie, celem ułożenia programu uroczystego przyjęcia cesarza na dworcu, podczas przejazdu do Lwowa. Na posiedzenie zaproszeni zostali przewodniczący wszystkich sekcyj i ich zastępcy. Na dzisiejszym posiedzeniu nastąpi również wówniez wybór delegacji z łona Rady, mającej się udać do Lwowa dla powitanie cesarza.

Rok szkolny w miejscowych gimnazjach i szkole realnej, rozpoczyna się z dniem 1 września b. r.

† **Zmarli**. Kamilla z Jarnowskich Cichocka, urodzona w Warszawie w r. 1817 zmarła w Podgórzu d. 24 b. m.

— Magdalena Wyrwa lat 56, z Zelczyny, wieziona do szpitala św. Łazarza, zmarła na wozie tuż przed szpitalem, wczoraj d. 25 o godz. 10 przedpołudniem. Zwłoki odstawiono do zakładu klinicznego

Jesienny jarmark koński w Krakowie przypada na dni 23, 24, 25, 26, 27 września. Prócz tego w dniu 27 września na targowisku na „Groblach" odbędzie się jarmark na konie włościańskie.

Z teatru. *(j. ł.)* Stanisław Duniecki pozostawił po sobie wiele dzieł, przeważnie o zakroju lżejszym. Kompozycje jego „Paziowie", „Pokusa", „Kowal z przedmieścia Pragi" illustracja do melodramatu z powieści Hugo przerobionego „Nędznicy", jednoaktówki „Doktór Pandolfo", „Zemsta Stasi", „Loczki panny Froci", „Odaliski" noszą wybitne cechy prawdziwego talentu. Łatwość motywów, silne odczucie harmonii, instrumentacja sumiennie opracowana pozwalały wróżyć młodemu kompozytorowi świetną przyszłość. Nieubłagana choroba piersiowa zmusiła Dunieckiego do wyjazdu z kraju do Merann. Powietrze tak zachwalane przez lekarzy nieuratowało nadwątlonych sił młodego kompozytora... Z dniem każdym siły ubywały. Duniecki jakby przeczuwając śmierć rychłą z gorączkowym pośpiechem oddał się tworzeniu opery poważnej „Igora". Nie dokończył jej jednak. Dnia 16 grudnia 1870 r. rozstał się z tym światem...

Jeśli o kim, to o Stanisławie Dunieckim, bez przesady rzec można, że umarł zawcześnie dla świata, a przynajmniej dla nas. Polska sztuka straciła ze śmiercią Dunieckiego jednego z prawych synów. Straciła ukochane dziecię, na którem świetne nadzieje opierano...

Człowiek umarł, ale kompozytor żyje. W tych drobiazgach, które Duniecki pozostawił niejedno znaleźć można, które wznosi się po nad poziom prób dyletantów. W pierwszym rzędzie do utworów, ujętych w całości i noszących piętno już wytrawnej poniekąd ręki, piętno wielkiego talentu, należą bez wątpienia „Paziowie królowej Marysienki". Młody kompozytor banalne i nader prymitywne w swem założeniu libretto uposażył w muzykę w całem tego słowa znaczeniu piękną. Lecz nietylko w illustracji muzycznej przemawiają na korzyść młodego kompozytora melodje niewymuszone, instrumentacja poprawna, harmonia prowadzona czysto i swobodnie, przemawiają za nim przedewszystkiem motywy swojskie, które tak szczerze i głęboko odczuł twórca „Paziów". Nic też dziwnego, że muzyka Dunieckiego słucha się nietylko uszyma, ale i sercem. Odczuwa się — że to nasz, swój przemawia!

Podstawę, że się tak wyrażę, „Paziów" stanowi chór kobiecy (paziów) w akcie pierwszym, nadzwyczaj interesująco i artystycznie traktowany. Dalej idą serenada pełna melodyjności, duet Aliny i Janusza napisany lekko i z nerwem. Humor reprezentują w akcie pierwszym, początek pojedynku Francuza i Janusza, przerwany przez trefnisia, reskrypt królewski do Winnickiego, wreszcie chórek końcowy.

W akcie drugim spotykamy udatną piosnkę Janusza z akompaniamentem fletów, klarnetów i fagotów, szczerze zabawny duet trefnisia i markiza, dalej świetnie pomyślaną scenę, gdy trefniś prosi o rękę Aliny. Chór wyraża z początku przerażenie z tak niespodziewanego zwrota akcji, wreszcie gdy Winnicki dodaje, że prosi o rękę Aliny, ale dla... Janusza, tonacja przechodzi w fis-dur i tenże sam motyw i zakład głosów wybornie oddaje radość.

Libretto jak wyżej powiedziałem nie zasługuje przez swoją banalność na opowiadanie. Artyści „Paziów" wykonali z całym pietyzmem. Koloraturową partję Janusza miękko i z uczuciem odśpiewała pani Skalska. Dobrą Aliną była pani Kasprowiczowa. Energicznego Stefana, wesołego Romana doskonale oddały panie Radwan i Kliszewska. Trefnisiem zupełnie dobrym był p. Myszkowski. Francuza nieprzeszarżował p. Laskowski. Świetnie ucharakteryzował się na króla Sobieskiego p. Gasiński. Bez gracji i warunków królową była panna Wajdowska.

Orkiestra pod batutą p. Słomkowskiego, złożyła nowy dowód swej staranności i umiejętności.

Dyrekcji i reżyserji operetki lwowskiej za wystawienie „Paziów" należy się podziękowanie.

Dziś (dn. 26 b. m.) po raz drugi w tym sezonie „Żydówka" Halevy'ego.

Z Prądnika Czerwonego dochodzą nas zażalenia na szkody jakie tamtejsza ludność ponosi ze strony kwaterujących w barakach żołnierzy. Jak wiadomo baraki te otoczone są sztachetami, które jednak w wielu miejscach rozsuwają się i temi przejściami wychodzą *incognito* żołnierze kopiąc po polach ziemniaki psując bób i karpiele

Sądzimy, iż prosta ta wzmianka wystarczy, by komenda korpusu zapobiegła nadal tym nadużyciom zbadawszy sprawę na miejscu.

Ciekawa jednak rzecz komu żołnierze zbywają te produkta. Czyżby mieli nabywcę na miejscu?

Z ulicy Kolejowej. Wielka niewygoda i przykrość są od dni kilku udziałem mieszkańców ulicy Kolejowej, z powodu popsutej studni przy przeciwległych plantach. Cierpią na tem i tłumy maluczkich z próżnemi odchodząc garnuszkami od swej, zwykle życzliwej pokrzepicielki, która przy teraźniejszych upałach głucha na ich pragnienia, zdaje się mówić: „dobrze wam było ze mną, nie szanowaliście mnie, cierpcie teraz za swoją nieoględność". Ale może dość już byłoby tej kary. Naprawa studni jest konieczną. Może odnośna władza raczy wejść w to nieporozumienie i zarządzeniem naprawy pompy poratuje i pocieszy spragnionych tej dobrej zazwyczaj wody, a nawet uznanej przez kompetentnych jako jednej z najlepszych w Krakowie.

Rynek l. 15. Do domów nawiedzonych obficiej czarną giełdą należy bez wątpienia dom w Rynku Głównym, oznaczony l. 15. Przez bramę formalnie przejść nie można. Na schodach porozsiadani syny i córy Izraela, nie poczuwają się nawet do tego zwykłego obowiązku, aby wstać, gdy ktoś wejść na piętro zmuszony. Krzyki na podworcu od samego niemal ranka. Przez wzgląd na nowe przepisy policyjne zwracamy uwagę odnośnych organów na ten „nawiedzony" dom.

Aresztowania. W nocy z d 24 na 25 aresztowano przy inspekcji policyjnej ogółem 80 osób. Z tych oddano sądowi za kradzież 4 osoby za włóczęgostwo i wstręt do pracy 17, za pijaństwo 2. Wydalono do miejsca urodzenia 20, szpitalom 7. Co do reszty zarządzono dochodzenie celem zbadania przynależności i tożsamości osoby.

Pożary We czwartek d. 24 b. m. wieczorem o godzinie 7 wybuchł pożar w składzie waty Bertrama Schapsa na Stradomiu w zabudowaniu po klasztorze św. Agnieszki. Ogień ugasiła straż pożarna z panem Eminowiczem na czele. Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą około 300 złr.

W czwartek d. 25 o godzinie 2 m. 15 sygnalizowano z wieży kościoła Marjackiego wielki pożar w Tyńcu.

Rocznice.

Dnia 26 sierpnia 1601 roku Karol Chodkiewicz uwalnia Rygę z pod oblężenia Sudermańczyka.

Rocznice. Dziś: św. Zefiryna pap.; jutro: Przeniesienie św. Kazimierza.

ROZMAITOŚCI.

* *Głód w Indjach.* Okropna wieść przeraża Europę: głód w Indji czyni straszne spustoszenia, pada tysiące ofiar. Już w poprzednich latach zbiory nie odpowiadały żyźności miejscowych gruntów, w obecnym jednak roku wszystko prawie zmarniało. Przyczyną tego zupełna susza. Dla braku karmi dla bydła, pada ono w równej liczbie jak ludzie, choć Indjanie zrywają własne słomiane strzechy z dachów, byle jako tako wyżywić sprzężaj. Przeglądając starannie dzieje zarządu angielskiego w Indjach, przekonywamy się, że systemat dzisiejszy nie dopomaga do pomyślności ludności. Niedawno zniesione prawo własności wspólnej i wycięcie wielkich obszarów leśnych wpłynęło wielce na zmianę klimatu i osuszanie źródeł. Tym sposobem do głodu dołączył się i brak wody. Niemniej ważnym powodem nędzy indyjskiej są uprzedzenia, przesądy i przywileje klas wyższych. Wedle tradycji, osoba wyższego stanu nie tknie się tego, czego używa przedstawiciel niższej warstwy społecznej jako klasy nieczystej, skalanej, jak parjasów. Stąd też domy wyższe nie korzystają ze studzien przeznaczonych dla parjasów, a parjasy z kolei nie mogą czerpać wody z miejsc przeznaczonych przywilejem dla wyższych stanów.

Obecny głód przybiera takie rozmiary jak w r. 1877, w którym to czasie zmarło pięć miljonów.

Wprawdzie prawa angielskie nakazują w wypadkach nieurodzaju zabezpieczać ludność przez natychmiastowe wynajdywanie dla nich pracy, wprawdzie chorych i nieudolnych do zajęcia się czemkolwiek, utrzymuje rząd własnym kosztem, nic to przecież nie pomaga. Magazynów zapasowych nie ma a gotówka rozdzielana między zgłodniałych nie usuwa śmiertelności.

Najbardziej ucierpiała południowa część Indji.

* *Dżuma.* Po raz drugi przychodzi nam zaznaczyć pojawienie się tej choroby. Dziś już urzędowo sprawdzono, że w Terekn zaszły wypadki zachorowania na dżumę wielu ludzi. Zagrożone są przedewszystkiem rosyjskie okręgi nadgraniczne.

* *Strejk.* W Budapeszcie rozpoczął się strejk woźniców tramwajowych.

* *Śledztwo.* Jak donosi *Echo de Paris*, wypadki porażenia słonecznego w wojsku są już przedmiotem bardzo energicznego śledztwa. Przypuszczają, że dwóch jenerałów brygady i jeden pułkownik zostaną dymisjonowani, a komendant korpusu otrzyma surową naganę.

* *Telegrafują* z Teherann pod dniem 10 sierpnia (r. s.), że oddział kozaków, posłany do Astrabad z powodu niedawnego napadu na sklepy, należące do rosyjskich poddanych, pozostał na miejscu za zgodą wielkiego wezyra.

* *Beczułka mniejsza.* W Saksonii, pewien nadleśny wypowiedział walkę gąsienicom, które niszczyły mu drzewa. Kupiec jednego z miast wschodnich, na zamówienie, przysłał spory zapas lepu przeciwko gąsienicom. Towar zawarty był w dwóch beczułkach, a u przejmy kupiec „szczególnym względom" klijenta zalecił beczułkę mniejszą. Obydwie beczułki oddano strażnikom, aby się stało zadość przepisom porządku. Drzewa osmarowano, jak zwykle, pierścieniami lepu, ale strażnicy oznajmili zwierzchnikowi, że specyfik ten był już zepsuty. Nazajutrz nadleśny poszedł obejrzeć drzewa i na okazach najbardziej zagrożonych, które kazał osmarować zawartością beczułki mniejszej, spostrzegł warstwy najprzedniejszego astrachańskiego kawioru.... Przez parę dni potem straż leśna miała wcale niezłe zakąski.

* *W zbiorze praw rosyjskich*, ogłoszono ustawy dla emerytalnych kas kolejowych, z których pokazuje się, iż kasy emerytalne mają prawo płacić emerytury i osobom obcym, nienależącym do personelu kolejowego, np. osobom, które uzyskały prawo do dożywotnich pensyj z powodu kalectwa odniesionego na kolei żelaznej, lub też gdy rodzina po zabitym była bez opieki i nabyła prawa do zapomogi. W tym wypadku zarząd kolejowy do kasy powinien odpowiednie składki wnosić.

* *Wystawa muzyczno-teatralna.* Przedstawienia polskie w Wiedniu odbędą się od 10 do 14 września włącznie, prawdopodobnie jednak będą niektóre przedstawienia powtórzone i zapewne będą urządzone w teatrze wystawowym i w halli muzycznej poranki lub wieczory muzykalno-dramatyczne.

Komitet uzyskał od dyrekcji teatru odroczenie do 10 września ze względu na potrzebę wykończenia wszelakich przygotowań, oraz z tego powodu, że musiały nastąpić niektóre zmiany w obsadzie, przez co jednak artystyczna wartość przedstawień wcale naruszoną nie została. Komitet zmienił umowę z dyrekcją teatru dopiero wtedy, gdy się już mógł oprzeć na zupełnem przekonaniu, że role pierwszorzędne są świetnie obsadzone, że ensemble jest doskonale złożony, że chóry są liczne i wybornie wyćwiczone, że balet wszelkim wymaganiom odpowiada, że nowe, wspaniałe kostjumy, które komitet do trzech oper sprawi, są już gotowe. Dyrekcja teatru wystawowego podziela to przekonanie, że przedstawienia polskie będą się cieszyć wielkiem powodzeniem. Publiczność ze wszystkich krajów nadsеła codziennie do dyrekcji zamówienia na bilety i pieniądze z uwagą i „bez względu na termin, ceny i program."

Cały personal teatralny przybędzie do Wiednia już 1 września, a „Lutnia" 8 września i będą rozmieszczone w tych hotelach, w których stał personal czeskiego narodowego Divadla.

Komitet zakontraktował dla Polaków w ogóle, w ogrodzie i w chińskim salonie restauracji Kührera na wystawie, obiady i kolacje po cenach o 30% zniżonych.

Bilety sprzedane, będą w czasie aż do 1-go września we Lwowie, Krakowie i Poznaniu wymieniane na nowe. Komuby zaś zmiana terminów nie była dogodną, może za zwrotem biletu tam, gdzie go nabył, otrzymać zwrot pieniędzy.

* *Statystyka pracy.* Na angielskim rynku pracy panował w miesiącu ubiegłym względny spokój. Strejków było tylko 35, zamiast 59 uprzedniego miesiąca, przytem liczebny udział w każdym z nich był również mniejszy; jest to tem bardziej godne uwagi, że wskutek braku roboty tu i owdzie obniżono płacę. Ze strejków owych przypada na przedsiębiorstwa węglane 8, na na budowlane 8, bawełniane 6, okrętowe 3, żelazne 2, reszt przytrafiła się w pomniejszych gałęziach przemysłu. Podług sprawozdań „Trade Unionów" z pomiędzy 268.655 robotników bez zajęcia było 13.464.

OD REDAKCJI.

Na liczne zapytania oświadczamy, że notatki i ogłoszenia kronikarskie, nadsełane nam listownie lub komunikowane ustnie, zamieszczamy zupełnie bezinteresownie, bo płaci się tylko za inseraty i za artykuły, zamieszczane pod rubryką „Nadesłane".

Wiadomości do kroniki przyjmuje w Krakowie z wdzięcznością Redakcja od godziny 9–1 w południe i od 6–11 w nocy w biurze swem przy ulicy Florjańskiej l. 28, I piętro, a zaś od godziny 2–4 popołudniu i od 5–6½ z rana a przed każdem świętem od godziny 11–1 w nocy w drukarni W. L. Anczyca i Spółki, ul. Kanonicza, I piętro w podwórzu.

Ostatnia poczta.

Koło sejmowe kroackie w sejmie dalmatyńskim w Zarze, ogłosiło program swój polityczny, który streszcza się w następujących punktach: 1) Klub narodowy kroacki trwa wiernie przy prawie państwowem kroackiem i idei jedności Kroacji. Celem ostatecznym dążeń politycznych klubu jest połączenie Dalmacji z Kroacją w jedno ciało polityczne. 2) Serbów i Kroatów w Dalmacji uważa klub za jeden naród równouprawniony. 3) Zaleca klub wznoszenie dalszych linij kolei żelaznych w Bośnii i Dalmacji. 4) Oświadcza się za wolnością wyznań.

Swoboda przytacza głosy prasy europejskiej o swoich dokumentach. Kończąc oświadcza, iż dla Europy jest już autentyczność jej dokumentów stwierdzoną. Donosi również *Swoboda*, iż niemiecki ajent dyplomatyczny żądał aresztowania Jacobsohna. Do tej wiadomości dołączyć należy uwagę, iż rządowi bulgarskiemu już poprzednio było wiadome, kto jest Jacobsohn, skąd przybywa i w jaki sposób doszedł do swoich aktów. Przyjazd Jacobsohna do Sofji poprzedziła wymiana listów pomiędzy nim a redaktorem *Swobody* Petkowem.

W polemice z organem rządu Awakumowicza *Srpska Zastawa*, podnosi *Odjek*, iż stosunki serbskie są w chwili obecnej nader szczególne. Oto zostaje u steru gabinet, którego stronnictwo w Skupczynie liczy kubek w kubek tyle samo członków, ilu jest ministrów w Serbji. Krok rejencji nazywa *Odiek* ciosem dla parlamentaryzmu w Serbji. *Male Novine* i *Novi List* uderzają nie mniej gwałtownie na ministerstwo liberalne, nie zapominając wszakże o domowych swarach wśród radykałów. Radykałowie raz jeszcze — zdaniem tych dzienników — zwyciężą, ale przyjdzie wówczas także dzień obrachunku z Pasiczem i spółką.

W Paryżu stwierdzają, iż depesze telegraficzne biur angielskich, wedle których poselstwo francuskie w Tangerze otrzymało osłonę z żandarmerji francuskiej, były mylne. Poselstwo w Tangerze otrzymało w istocie inną straż. Są nią wszakże nie żandarmi, lecz czterej kawalerzyści arabscy, zostający na usługach rządu cywilnego Algierji. Dotychczas przy gmachu poselstwa francuskiego służbę pełniło czterech marokańskich janczarów.

Stany Zjednoczone prosiły Francję o przysłanie eskadry na wielką rewię marynarki, jaka odbędzie się w kwietniu 1893 r. w czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki i dla upamiętnienia chwili otwarcia wystawy w Chicago.

Z Simli donoszą, iż sprawozdanie afgańskie o starciu wojsk rosyjskich z Afganami, Rosjanom zarzuca prowokowanie zajścia. Emir prosił rząd Indyj o pomoc wojskową przeciw Rosji.

TELEGRAMY.

Dnia 25 sierpnia.

Wiedeń. O północy nastąpiła pod gmachem namiestnictwa eksplozja trzech bomb. Szkoda nieznaczna.

Zagrzeb. Nadporucznik Rollman zmarł podczas marszu, wskutek udaru słonecznego.

Dnia 26 sierpnia.

Sejmy.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza zwołanie sejmów na dzień 19 września b. r.

Mianowania.

Wiedeń. Mianowani zostali: porucznik ułanów Józef hr. Ledóchowski szambelanem dworu cesarskiego, Józef Gatkiewicz c. k. nadleśniczym, kapitan Emil Wojakowski przechodzi w stan spoczynku z awansem na majora.

Cholera.

Wiedeń. Telegram wczoraj drukowany w *Kurjerze Polskim* o cholerze w lubelskiem, ogłasza Biuro korespondencyjne we wszystkich wiedeńskich dziennikach. Otóż i „urzędowe" stwierdzenie tej „pogłoski, która może niepotrzebnie roznosić popłoch".... Biuro korespondencyjne pisze również, iż biuletyn swój czerpie z dobrego źródła *(nach authentischen Meldungen)*, i dodaje szczegół, że już i Warszawa przedsięwzięła środki ochronne przeciw cholerze za inicjatywą oberpolicmajstra.

Wiedeń. Z powodu cholery, grasującej w Hamburgu, wagony sypialne zaprzestały krążyć po linji Hamburg Berlin-Wiedeń. Również ruch parostatków został znacznie ograniczony. Z Berlina, Kolonji, Dittersbach i Poczdamu donoszą o podejrzanych wypadkach śmierci.

Budapeszt. Strejk omnibusowy już się skończył.

Berlin. Na przedmieściu Schwargendorf zwaliło się rusztowanie. Siedem osób uległo okaleczeniu.

Kalkuta. Okręt Analia rozbił się w kanale Jelinghi. Zginęło piętnaście osób.

Wiedeń. Kredyty: 313·25, lenderbanki 221·50, akcje kolei państwowej 301·37, lombardy 101·50, ruble 120.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel-świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Lokale

Trzy mieszkania składające się **z pokoju i kuchni i kilku pojedynczych mieszkań** do wynajęcia. Ul. **Krowoderska Nr. 122,** od 1 Września lub każdego czasu.

Dwa pokoje na I piętrze, każdy z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej l. 15, do wynajęcia od 1 września razem lub oddzielnie, wraz z meblami, usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój. Tamże **pokoik** z wejściem od tyłu, mający piec z kuchenką, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość na I piętrze od frontu.

Pokój kawalerski umeblowawany, z osobnem wejściem jest każdego czasu do wynajęcia, ul. Szewska l. 7. III p. 843

Domesiouta rosmaite

Pensjonat leczniczo-wychowawczy dla chłopców potrzebujących leczenia ortopedycznego lub wewnętrznego, albo ciągłego nadzoru lekarskiego z jakichbądź powodów, a zarazem kształcących się prywatnie lub w szkołach publicznych, otwartym zostanie z początkiem b. r. szkolnego. Bliższych szczegółów udziela wszech nauk lekarskich **Dr Jan REGIEC,** nauczyciel c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie. 904 4 10

Maszyna krawiecka mało używana, tanio do sprzedania w pracowni mechanicznej Ludwika Tomaszkiewicza w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 13. 920 2 3

Dzieciom, uczącym się prywatnie, udziela lekcyj w zakresie szkół średnich były nauczyciel szkół publicznych. Wiadomość przy ulicy Florjańskiej l. 32, drugie piętro, drzwi wprost schodów. 927 1 3

Jak zeszłych lat, przyjmuję **Studentów** szkół średnich na stół i stancję. Fortepian w domu. Na żądanie język francuzki. Opieka troskliwa. Ceny umiarkowane. E. BŁESZYŃSKA, Wielopole Nr. 10, I piętro. 828 1 7

Mężczyzna w średnim wieku poszukuje administracji domu lub zajęcia do jakiego handlu, albo interesu przemysłowego do wyręczania właściciela. Może złożyć odpowiednią kaucję. **I. K. 500** poste-restante Kraków.

Z kapitałem 2,000 złr. przystąpię do spółki w interesie handlowym lub przemysłowym. Zgłoszenia **L. Z. 100** poste-restante Kraków.

Przyjmę na wychowanie dziecko od lat 4, 5, 6, lub dwie panienki uczęszczające na naukę. Wynagrodzenie skromne, opieka prawdziwie rodzicielska. Łaskawe zgłoszenia upraszam do Admin. „Kurjera Polskiego". 919 2 3

Do gimnazjum w Podgórzu przyjmuje na stancję uczniów F. TUROWSKA, Lwowska 381 Podgórze. 898 4 4

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra JADOWSKIEGO, ulica Grodzka, Nr. 46.

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie, troskliwą i macierzyńską opiekę w domu wdowy po wyższym urzędniku. Bliższa wiadomość: Ulica Zwierzyniecka, Nr. 15. I piętro.

Sklep korzenny z powodu wyjazdu, wraz z przedażą węgla zaraz do sprzedania. Wiadomość w administr. „Kurj. Polsk." 917 4 ?

Pies pół-buldog, koloru żółtego, wabi się „BOUBI" **zginął** dnia 21 b. m. Łaskawy znalazca zechce go odprowadzić za nagrodą: Ul. Rajska Nr. 2, I piętro.

Weterynarz L. HAASE, **ul. Niecała 10** (Hotel Europejski), po 20-to letniej praktyce w kraju i zagranicą **osiadł w Krakowie** Leczy wszelkie zwierzęta domowe, oraz przyjmuje takowe na leczenie.

Uczniów na mieszkanie z wiktem, wraz z rodzicielską opieką przyjmuje wdowa po urzędniku. Karmelicka 17, blizko III gimnazjum. 918 2 3

Praktykant biurowy w wieku od 16—17 lat z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną potrzebny zaraz. Zgłosić się do M. Zieleniewskiego. Grzegórzki 23 922 2 3

Środki dezynfekcyjne:
Proszek karbolowy 1 klg. . . 7 ct.
Kwas karbolowy 1 „ . . 30 „
do nabycia **w** handlu korzennym Marji IWANICKIEJ w Krakowie, ul. Długa l. 4, tuż przy plantach Odbiorcom większej ilości stosowny rabat. 908 2 3

Panowie Studenci ze szkół średnich znajdą pomieszczenie z wiktem lub bez, z obsługą i troskliwą opieką. Bliższa wiadomość: ulica Sławkowska l. 8. II piętro w oficynach, kamienica narożna. Aleksander MOŁRYCZ, Kraków. 901 2 4

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 856(10—?)

Studenci i Panienki znajdą całe utrzymanie, mieszkanie wygodne, wikt porządny od 16 złr. miesięcznie. Ul. Dolnych Młynów. l. 5, parter 3. 913 2 6

Uczeń z wyższych klas gimnazjalnych, przygotowujący się do matury, z chlubnemi świadectwami i kilkoletnią praktyką poszukuje lekcji na wsi lub w małem miasteczku za skromnem wynagrodzeniem. Oferty pod „STUDIOSUS", Kraków. poste-restante. 902 2 10

Do handlu pod firmą **Fr. Lenert** potrzebny jest starszy **subjekt** oraz CHŁOPIEC do praktyki. 916 3 3

Studenci znajdą umieszczenie i opiekę za miernem wynagrodzeniem. **Golachowska,** Szewska ul. Nr. 14 III piętro. 905 2 3

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.